

Arkadiusz Morawiec  <https://orcid.org/0000-0001-6424-1194>
Uniwersytet Łódzki
e-mail: arkadiusz.morawiec@uni.lodz.pl

„Wyimaginowane twory”? Obóz Pracy w Łambinowicach według Janusza Rudnickiego

“Imaginary Beings”? Labor Camp in Łambinowice according to Janusz Rudnicki

Abstract: The article concerns Janusz Rudnicki’s work (short story) dedicated to the labor camp in Łambinowice (1945–1946). Its original version was published in 1998 under the title *Polska hańba* (*Polish Disgrace*), and its latest edition was included in the book *Chodźcie, idziemy* (*Come On, Let’s Go*), published by Rudnicki in 2007. Here it is entitled *Dwa* (*Obóz*) (*Two* [*Camp*]). The genesis, structure, functions and reception of this work are considered. It is presented in both historical (post-war expulsions of Germans from Poland, Polish camps for Germans) and literary context. Rudnicki’s work is important for several reasons. It is a significant “intervention” in Polish historical memory, bringing out the repressed persecution of Germans (who were imprisoned, tormented and killed in the Łambinowice camp). Therefore, it fits into the trend of literature questioning the “paradigm of Polish innocence” (which is dominated by works about the murder of Jews in Jedwabne). Moreover, it is a drastic work in terms of style (saturated with vulgarisms) and the presented world. The horror convention that characterizes it is as provocative and shocking as it is artistically and intellectually justified. By arousing strong emotions in the reader, it encourages them to confront the evoked situations and events with what historians have established so far. What is special about Rudnicki’s work, as a manifestation of Polish concentration camp literature, is that its lyrical subject is a torturer and not, as it is most often the case, a victim. Moreover, the torturer is a Pole. Rudnicki’s work also proves that Polish concentration camp literature is not limited, as was believed for years, only to lagers (German Nazi concentration camps and extermination centres) and gulags (Soviet camps, especially forced labor camps). It also includes Polish camps.

Keywords: Polish literature, Janusz Rudnicki, Silesia, Polish-German relations, expulsion of the Germans, concentration camps, Labor Camp in Łambinowice

Streszczenie: Artykuł dotyczy utworu (opowiadania) Janusza Rudnickiego poświęconego Obozowi Pracy w Łambinowicach (działającemu w latach 1945–1946). Jego pierwotna wersja ukazała się w 1998 roku pod tytułem *Polska hańba*, zaś najnowsza została włączona do książki *Chodźcie, idziemy*, wydanej przez Rudnickiego w 2007 roku. Tutaj otrzymała tytuł *Dwa* (*Obóz*). Rozważana jest geneza, struktura, funkcje i recepcja tego utworu. Ujmowany jest on zarówno w kontekście historycznym (powojenne wysiedlenia Niemców z Polski, polskie obozy dla ludności

niemieckiej), jak i literackim. Utwór Rudnickiego jest istotny z kilku powodów. Stanowi znaczącą „interwencję” w polską pamięć historyczną, wydobywa wyparte z niej prześladowania Niemców (których w łambinowickim obozie więziono, dręczono i zabijano). Wpisuje się zatem w nurt literatury podważającej „paradygmat polskiej niewinności” (w którym dominują dzieła dotyczące mordu na Żydach w Jedwabnem). Jest ponadto utworem drastycznym w sferze stylu (nasyconie wulgaryzmami) i obrazowania. Znamionująca go estetyka horroru jest tyleż prowokacyjna i szokująca, co artystycznie i intelektualnie uzasadniona. Wzbudzając bowiem w czytelniku silne emocje, pobudza go do skonfrontowania ewokowanych sytuacji i zdarzeń z tym, co ustalili dotąd historycy. Szczegółowość utworu Rudnickiego, jako przejawu polskiej literatury o tematyce obozowej, leży zaś w tym, że jego bohaterem jest oprawca, a nie, jak bywa najczęściej, ofiara. Ponadto oprawcą jest Polak. Utwór Rudnickiego świadczy również o tym, że polska literatura obozowa nie ogranicza się, jak sądzono przez lata, tylko do łagrów (niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych i ośrodków zagłady) i łagrów (obozów sowieckich, zwłaszcza obozów pracy przymusowej). Obejmuje ona także obozy polskie.

Słowa kluczowe: literatura polska, Janusz Rudnicki, Śląsk, stosunki polsko-niemieckie, wysiedlenia Niemców, obozy koncentracyjne, Obóz Pracy w Łambinowicach

Zaręczam, że ani ja sam, ani nikt z polskiej załogi obozu nie dopuszczał się żadnych aktów przemocy wobec Niemców.
Czesław Gęborski, Zeznanie z 9 września 1994 roku¹

Ja tu nie sędzę, czas to był przecież okrutny, ja tu tylko wylewam kubel zimnej wody na rozpalone dziś naszą niezłomnością i walecznością hurapatryotyczne głowy.
Ta wojna miała wiele obliczy [...].
Janusz Rudnicki, *Sypiając z wrogiem*²

Rudnicki a relacje polsko-niemieckie

W 2007 roku Janusz Rudnicki, czołowy prowokator i skandalista literatury polskiej, a zarazem ceniony pisarz, opublikował książkę zatytułowaną *Chodźcie, idźcie my*. Nominowano ją do Nagrody Nike, jednak nagrody nie zdobyła. Jeden z recenzentów książki, komentując ten fakt, stwierdził: „Na Nike w ubiegłym roku powieść [Rudnickiego] okazała się zbyt wybuchowa, zawsze lepiej dać nagrodę utworowi przypominającemu bombę z plasteliny, cichą, niedającą żadnych odłamków i nikogo nie obchodzącą”³. Dodam, że nagrodę otrzymała wówczas Olga Tokarczuk za powieść *Bieguni*.

¹ C. Gęborski, Zeznanie złożone w Prokuraturze Wojewódzkiej w Katowicach 9 września 1994 roku [w:] *Po wojnie. Obóz pracy w Łambinowicach (1945–1946)*, red. R. Kobylarz-Buła, Opole 2015, s. 52.

² J. Rudnicki, *Sypiając z wrogiem* [w:] tegoż, *Życiorys dwa*, Warszawa 2017, s. 228.

³ Z. Bidakowski, *Gaz na ulicach*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 32, dod. „Rzecz o Książkach”, s. K6.

Książkę *Chodźcie, idziemy* określa się najczęściej – tak jak uczynił to przywołany recenzent Zbigniew Bidakowski – mianem powieści. Nie jest to wszakże precyzyjne. Otóż zawarty między jej okładkami tekst ma strukturę dwudzielną. Pierwszą, zasadniczą i obszerniejszą jego część wypełnia współczesna opowieść, w której istotną rolę odgrywa wybuch gazu, powodujący zawalenie się bloku mieszkalnego w jednym z polskich miast (przypominającym Kędzierzyn-Koźle). Zdarzenie to stanowi impuls, a właściwie ekspozycję zdarzeń o wymowie nie mniej – mówiąc metaforycznie – wybuchowej. Chodzi o stosunki polsko-niemieckie, jak zawsze niełatwe. Problematyka ta powraca w drugiej części, na którą składają się cztery krótkie utwory, dotyczące, kolejno: alianckich nalotów na Hamburg, hamburskiego cmentarza Ohlsdorf, Obozu Pracy w Łambinowicach oraz wysiedleń zarówno Niemców, jak i Polaków – „repatriowanych” „z ziemi lwowskiej do śląskiej”⁴.

Wysiedleńcami (z Kresów Wschodnich) byli m.in. rodzice Rudnickiego, urodzonego w 1956 roku w Kędzierzynie-Koźlu, na Śląsku Opolskim. Już jako człowiek dorosły, zaangażowawszy się w działalność NSZZ „Solidarność”, został on 13 grudnia 1981 roku internowany. Po opuszczeniu więzienia, wyjechał w 1983 roku do Niemiec. Zamieszkał w Hamburgu, gdzie podjął studia germanistyczne i slawistyczne. Drugie z nich ukończył, uzyskując magisterium⁵. Wybrał zatem los emigranta. Status ten szybko jednak począł mu doskwierać. Dystansował się wobec niego, podobnie jak do innych stereotypów, zwłaszcza narodowych, okradających człowieka z tego, co dlań swoiste, własne. Borykał się także z przypisaną mu przez Niemców gębą Polaka. Jednocześnie, wybrawszy Niemcy jako miejsce stałego zamieszkania i pracy, zyskał sposobność ujżenia swoich rodaków oczami „innego”. Spojrzenie to, zwłaszcza gdy na Polaka „z niemiecką” patrzy Polak, wcale nie musi prowadzić do deformacji, przeciwnie, pozwala niekiedy dostrzec to, co dla przeglądanego się w narodowym lustrze pozostaje niewidoczne.

Jednym z zakorzenionych w Polsce stereotypów, z którym mierzy się Rudnicki, jest obraz „dobrego Polaka i złego Niemca”, sprzężony z dominującym w Polsce romantycznym pojmowaniem patriotyzmu (wzmocnionym przez II wojnę światową), w którym wiodącą rolę odgrywają heroizm, bohaterstwo i martyrologia. Rudnicki należy do grona pisarzy rozprawiających się z tradycją romantyczną, określonych przed laty przez Martę Pivińską mianem „szyderców”⁶. Niemala część jego dokonań sytuuje się w pobliżu *Jeziora Bodeńskiego* Stanisława Dygata, *Trans-Atlantyku* Witolda Gombrowicza, *Pamiętnika z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego czy *Monizy Clavier* Sławomira Mrożka. Zważywszy zaś na żywo obchodzące go relacje polsko-niemieckie, należałoby do tej listy dodać

⁴ J. Rudnicki, *Chodźcie, idziemy*, Warszawa 2007, s. 184.

⁵ Zob. B. Marzęcka, *Janusz Rudnicki* [w:] *Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku* [online], http://www.ppiib.ubl.waw.pl/mediawiki/index.php?title=Janusz_RUDNICKI [dostęp: 10.09.2023].

⁶ M. Pivińska, *Legenda romantyczna i szydery*, Warszawa 1973.

jeszcze *Obóz Wszystkich Świętych* Tadeusza Nowakowskiego i *Rudolfa* Mariana Pankowskiego. Rudnicki dostrzega w ludziach przede wszystkim ludzi, a nie etniczne etykiety. Obok sympatycznych Polaków na kartach jego utworów pojawiają się więc mili i przyzwoci Niemcy. Wszelako zarówno jednych, jak i drugich traktuje on zwykle z dystansem⁷. Rozbija więc – powtórzę – różne i różnorodne stereotypy, przy czym bez taryfy ulgowej traktuje również samego siebie, żyjącego – jak ujmuje to narrator *Chodźcie, idziemy* – „w szpagacie, w dwóch krajach jednocześnie”⁸. Bytuje w geograficznych i kulturowych przestrzeniach, które przez powojenne dziesięciolecia jawiły się zarówno Polakom, jak i Niemcom, poddawanych ideologicznej presji i działaniu stereotypów, jako nieusuwalnie spolaryzowane. Rudnicki jednak, dysponując odpowiednim doświadczeniem i wiedzą, a przy tym odwagą, potrafi dostrzec, a następnie ukazać obszary dla tych dwóch światów wspólne, w tym najbardziej niespodziewane, takie jak obozy koncentracyjne.

W Polsce uchodziły one przez długie lata za wytwór czysto (i wyłącznie) niemiecki i zarazem symbol udręki (zwłaszcza) Polaków. Tymczasem Rudnicki jeden z czterech utworów zawartych w drugiej części książki *Chodźcie, idziemy*, zatytułowany *Dwa (Obóz)*, poświęcił „polskiemu obozowi koncentracyjnemu” w Łambinowicach, działającemu w latach 1945–1946, którego ofiarami byli głównie Niemcy.

Geneza i wersje „łambinowickiego” utworu Rudnickiego

Bodźcem do napisania tego krótkiego utworu było wznowione 29 lipca 1998 roku przez Prokuraturę Okręgową w Opolu (umorzone w 1959 roku) śledztwo w sprawie przestępstw popełnionych w Obozie Pracy w Łambinowicach⁹, a raczej jego medialne echa. Pierwotna wersja ukazała się w listopadowym numerze miesięcznika „Zły” z 1998 roku pod (nadany mu przez redakcję) tytułem *Polska hańba*¹⁰. Wydawcą tego periodyku była spółka cywilna Daniszewska i Córka, której prezesowała Małgorzata Daniszewska, żona Jerzego Urbana. Uczywał się on w latach 1998–2000 i miał profil sensacyjny, skupiał się, zarówno w sferze słownej, jak i wizualnej, na treściach określanych dzisiaj jako abiektalne – obrzydliwych, wstrętnych, wynaturzonych, takich jak okrutne zbrodnie, perwersje, skrajna brzydota. Utwór Rudnickiego okalają trzy odredakcyjne noty;

⁷ Por. M. Zduniak-Wiktorowicz, *Współczesny polski pisarz w Niemczech – doświadczenie, tożsamość, narracja*, Poznań 2010, s. 79–81.

⁸ J. Rudnicki, *Chodźcie, idziemy*, dz. cyt., s. 25.

⁹ Na temat tych i innych śledztw związanych z obozem w Łambinowicach zob. E. Nowak, *Rozrachunki z przeszłością. Śledztwa i procesy oraz inne następstwa funkcjonowania powojennych obozów na Górnym Śląsku*, Opole 2012, s. 62–86 (rozdz. *Śledztwo w sprawie przestępstw w Obozie Pracy w Łambinowicach prowadzone przez Prokuraturę Wojewódzką i Prokuraturę Okręgową w Opolu (1998–2000)*).

¹⁰ J. Rudnicki, *Polska hańba*, „Zły. Bez przebaczenia” 1998, nr 10, s. 13–15.

dwie pierwsze poprzedzają go, zaś trzecia zamyka. W pierwszej zawarta jest informacja: „Tylko my zdecydowaliśmy się wydrukować ten tekst. Autor zwracał się do wielu redakcji. Wszystkie mu odmówiły”¹¹. W drugiej redakcja jakby zabezpiecza się, usprawiedliwia swoją decyzję: „Nie zapomnieliśmy, kto rozpoczął II wojnę światową ani kto zbudował obóz w Łambinowicach. Relacja, którą przedstawia wybitny polski pisarz współczesny Janusz Rudnicki pokazuje ten okres obozu, kiedy katami byliśmy my – Polacy”¹². Nota ta wymaga komentarza. Po pierwsze, określenie tekstu Rudnickiego mianem „relacji” jest nietrafne (będzie jeszcze o tym mowa); po drugie, ewokowany przez pisarza „obóz w Łambinowicach” nie jest tym samym obozem (w sensie infrastrukturalnym), który w czasie II wojny światowej uruchomili w tej miejscowości (a ściślej, w ówczesnym Lamsdorf) Niemcy¹³; wreszcie, po trzecie, w 1998 roku Rudnicki był pisarzem raczej zapowiadającym się niż powszechnie uznanym, mimo że jego wydane wcześniej książki wzbudziły krytycznoliteracki rezonans. W trzeciej z not redakcja ujawnia swój zgoła moralizatorski cel opublikowania tekstu Rudnickiego, *notabene* jawnie odbiegający od profilu czasopisma, odwołującego się do instynktów zdecydowanie niższych niż tzw. instynkt moralny:

Jared Diamond napisał w jednej ze swoich książek: „Słuchanie relacji z pierwszej ręki na temat ludobójstwa jest nie do zniesienia. Ale jeśli nadal będziemy się od tego uchylać i nie będziemy chcieli tego zrozumieć, kiedyś i na nas przyjdzie czas, aby stać się ofiarą lub zabójcą”. Pamiętaliśmy słowa słynnego amerykańskiego uczonego, kiedy zdecydowaliśmy się pokazać ten fragment polskiej historii¹⁴.

Tekst Rudnickiego wraz z notami, w jakie zaopatrzyła go redakcja „Złego”, został wkrótce przedrukowany w „Jaskółce Śląskiej”¹⁵. Prezentując go, wydawca tego miesięcznika, Ruch Autonomii Śląska, zyskał sposobność, aby uprzytomnić polskojęzycznemu odbiorcy przemilczany i marginalizowany w Polsce aspekt śląskiej historii, a mianowicie powojenne obozy pracy, w których przetrzymywano (często bez wyroku, a nawet bez podejrzenia popełnienia przestępstwa) Ślązaków, Niemców, Polaków.

¹¹ „Zły. Bez przebaczenia” 1998, nr 10, s. 13.

¹² Tamże.

¹³ W Lamsdorf funkcjonowały w latach 1870–1871, 1914–1918 i 1939–1945 niemieckie obozy dla jeńców wojennych, zaś w latach 1921–1924 obóz przejściowy dla niemieckich imigrantów, przybyłych z terenów włączonych w 1921 roku do Polski. Zob. *Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach (1870–1946)*, red. E. Nowak, Opole 2006.

¹⁴ „Zły. Bez przebaczenia” 1998, nr 10, s. 15.

¹⁵ J. Rudnicki, *Polska hańba*, „Jaskółka Śląska” 1998, nr z października–listopada–grudnia, s. 14–16.

Kolejny przedruk tekstu, a ściślej jego fragmentów, ukazał się w tygodniku „Nie”¹⁶ w związku z wszczętym 26 stycznia 2001 roku przez Sąd Okręgowy w Opolu procesem Czesława Gęborskiego, byłego komendanta Obozu Pracy w Łambinowicach¹⁷. Redaktor naczelny tygodnika, Jerzy Urban, poprzedził tę prezentację notą, w której informował:

Janusz Rudnicki [...] w 1999 r. zgodził się na publikację w „Nie” swojego szkicu. Opisy polskich zbrodni były [jednak] tak drastyczne, że redakcja „Nie” stchórzyła. Żalujemy teraz braku odwagi. Esej Rudnickiego ukazał się pod tytułem *Polska hańba* w miesięczniku „Zły”¹⁸.

Urban ujawnia zarazem bardziej zasadniczy niż proces Gęborskiego powód, dla którego zdecydował się przypomnieć utwór Rudnickiego:

Ostatnio na kanwie polskiego mordu zbiorowego na Żydach w Jedwabnem Jacek Kuron wyraził pogląd w „Gazecie Wyborczej” (z 17–18 lutego br.), że Polacy potrzebują pełnej prawdy o sobie. Wydrukowano tam także list Stanisława Tekiel[ego], który w związku z Jedwabnem wspomina m.in. o Łambinowicach. Powiada on o potrzebie zweryfikowania mitu o polskim, unikalnym w skali światowej, bohaterstwie i męczeństwie, proponując ujawnienie wszystkich zbrodni zbiorowych popełnionych przez Polaków „bez relatywizowania typu: No tak, ale co oni zrobili nam”.

Rozpoczęło się też śledztwo w sprawie powojennego wymordowania około 100 Niemców w Aleksandrowie Kujawskim.

Korzystając z tego ozdrowieńczego nastroju, przewyżczamy tchórzostwo i cytujemy zaczerpnięte z Rudnickiego opisy sadyzmu. Żeby się przejąć tym, że niektórzy Polacy znęcali się nad niemiecką ludnością, trzeba bowiem poznać szczegóły, które pozwolą wyobrazić sobie te zbrodnie¹⁹.

¹⁶ Fragmenty te, obszerne, obramowane są szkicem Jerzego Urbana (opatrzonego inicjałami J.U.), zatytułowanym *Nie będzie Niemiec...* („Nie. Dziennik cotygodniowy” 2001, nr 9, s. 1).

¹⁷ Zob. E. Nowak, *Rozrachunki...*, s. 86–101 (rozdz. *Proces Czesława Gęborskiego przed Sądem Okręgowym w Opolu w latach 2001–2006*).

¹⁸ J.U. [J. Urban], *Nie będzie Niemiec...*, dz. cyt., s. 1.

¹⁹ Tamże. Przywołane przez Urbana publikacje to: rozmowa Jana Tomasza Lipskiego z Jackiem Kuronem pt. *Nienawiść do ofiary* oraz list do redakcji Stanisława Tekielego, opatrzone nagłówkiem *Pora ujawnić wszystkie zbrodnie* (oba teksty: „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 41, s. 23). Na temat wydarzeń w Aleksandrowie Kujawskim – zob. *Śledztwo w sprawie zabójstw dokonanych w 1945 r. w Aleksandrowie Kujawskim i w innych miejscowościach na terenie powiatu niezawskiego zamieszkałych tam osób narodowości niemieckiej przez funkcjonariuszy MO i UB (S 7/01/Zk)* [w:] Instytut Pamięci Narodowej [online], <https://ipn.gov.pl/pl/sledztwa/sledztwa/oddzialowa-komisja-w-gdansk-u-s/31541,Śledztwa-zakonczone-wydaniem-postanowienia-o-umorzeniu.html?search=7756624> [dostęp: 10.09.2023].

Wypada jeszcze dodać, że sadyzm, wspomniany przez Urbana jako środek do celu, w przypadku miesięcznika „Zły” stanowił raczej cel sam w sobie – wystarczający powód, aby utwór Rudnickiego opublikować.

Jakkolwiek trudno uznać Urbana za moralistę (chyba że *à rebours*, niczym markiza de Sade), to, odnosząc się do tekstu Rudnickiego, wypowiedział on istotną uwagę:

Relacja [*sic!*] z Łambinowic potwierdza prawdę, że do bestialstwa, a zapewne i ludobójstwa zdolny jest każdy naród, jeśli sprzyjają temu akurat okoliczności dziejów zbiorowych. W 1945 r. do znęcania się nad ludźmi pchała gromadę Polaków nienawiść do członków innego narodu, ale nie był to – jak w niemieckiej III Rzeszy – system zbrodni inicjowany, organizowany ani też sankcjonowany przez Państwo polskie. To różnica istotna²⁰.

To samo można by powiedzieć w związku z masakrą w Jedwabnem: nie była to zbrodnia państwowa. Ważne pozostaje jednak to, że do zbrodni, zwłaszcza motywowanej odwetem, zdolny jest każdy naród, a raczej jego tacy lub inni i mniej lub bardziej liczni przedstawiciele. W świetle współczesnych badań komparatystycznych dotyczących ludobójstwa ta teza zdaje się nie wymagać już dyskusji.

Kolejny przedruk utworu Rudnickiego ukazał się w 2005 roku w lewicowym czasopiśmie „Krytyka Polityczna”. Tutaj nosi tytuł: *Spowiedź mordercy Ignacego Szypuły zanim wypadł przez balkon i zabił się*²¹. W stosunku do pierwotnej, ta wersja zawiera drobne korekty stylistyczne i uzupełnienia, dotyczące m.in. historii obozów w Lamsdorf (np. to: „W czasie I wojny światowej przetrzymywano tu około 90 tysięcy jeńców, przede wszystkim Rosjan”)²². Zmiana zaś zasadnicza polega na „rozszyfrowaniu” inicjałów funkcjonariuszy obozowych: Czesław G., komendant obozu, stał się Czesławem Gęborskim, zaś jego prawa ręka, Ignacy Sz. (obsadzony w roli narratora), okazał się Ignacym Szypułą.

Ostateczna (jak dotąd) wersja utworu ukazała się w przywołanej już książce *Chodźcie, idziemy* z 2007 roku, opatrzona nagłówkiem *Dwa (Obóz)*²³. Także ona zawiera drobne zmiany. Historię obozów w Lamsdorf wzbogaca autor o kolejną wzmiankę: „W październiku 1944 przywieziono tutaj żołnierzy z Powstania Warszawskiego, wśród nich ponad tysiąc kobiet. Większość przewieziono później do innych obozów” (s. 173). Następnie dodaje uwagę: „Tyle o obozie. Do końca II wojny” (s. 173). Stanowi ona zapowiedź, rozwijanej w dalszej części tekstu, opowieści o utworzonym przez Polaków w Łambinowicach w 1945 roku „obozie

²⁰ J.U. [J. Urban], *Nie będzie Niemiec...*, dz. cyt., s. 1.

²¹ J. Rudnicki, *Spowiedź mordercy Ignacego Szypuły zanim wypadł przez balkon i zabił się*, „Krytyka Polityczna” 2005, nr 7/8, s. 286–291.

²² Tamże, s. 286.

²³ J. Rudnicki, *Chodźcie, idziemy*, dz. cyt., s. 173–183. W dalszej części artykułu lokalizację stron podaje bezpośrednio po cytatach.

pracy”. Uzupełnienia dotyczą również biografii Czesława Gęborskiego, w tym daty jego urodzenia, wszczętego przeciwko niemu w 1999 roku procesu (faktycznie wszczęto go w 2001 roku) oraz jego śmierci w 2006 roku w Katowicach, „tam, gdzie sobie komendant największego polskiego obozu koncentracyjnego z milicyjnej emerytury żył” (s. 174). W tej wersji autor wspomina także o ustaleniach, jakie w zakresie „polskich Łambinowic” poczynili historyk Edmund Nowak oraz Instytut Pamięci Narodowej, przy czym nadmienia, że „w kontekście liczby pochowanych zwłok (i tych [ludzi – przyp. A.M.] zakopanych żywcem)” (s. 175) pamięć Instytutu jest „nazbyt powierzchowna” (s. 175). Stwierdziwszy następnie, że trudno liczyć na przeprowadzenie ekshumacji zwłok, która pozwoliłaby ustalić liczbę ofiar, a tym samym zakończyć „polsko-niemiecką grę w kości” (s. 175), autor oznajmia:

[...] dokonuję niniejszym własnoręcznej ekshumacji. Stosunkowo świeżych jeszcze zwłok Gęborskiego Czesława. I pakuję mu do jego szczęk to, co mógłby powiedzieć o sobie sam i co powiedzieliby o nim ci [mieszkający w Niemczech świadkowie], którzy nie zdążyli przyjechać [na wytoczony mu proces – oba przyp. A.M.] (s. 175).

Zasadniczym *novum* tej wersji jest pozbawienie Ignacego Szypuły funkcji narratora i zarazem bohatera utworu; pełni ją teraz jego przełożony, Czesław Gęborski. Obie „spowiedzi”, komendanta i jego „najbliższego zaufanego” (s. 180), mające status wypowiedzi fikcyjnej (choć odwołującej się do historycznych realiów), nie różnią się od siebie w istotny sposób pod względem zawartości, wymowy ideowej i pragmatyki. Wersja nowsza jest bardziej uładzona stylistycznie i zawiera mniej wulgaryzmów. Np. zamiast „srają na miętko”²⁴ pojawia się zwrot „robią pod siebie” (s. 175). Usunął autor wypowiedzenie: „W drodze też wpierdol”²⁵ oraz niektóre inne, krótkie fragmenty, jak ten: „Biliśmy i zabijaliśmy. Wysiedlaliśmy ich z tej ziemi. Nauczyciele, urzędnicy, kupcy, duchowni mieli pierwszeństwo. Oblewaliśmy ich szczochami, obrzucali gównem, pod paznokcie wbijaliśmy im gwoździe”²⁶. Zmiany te nie zmniejszyły jednak drastyczności utworu. Niewiele, w aspekcie pragmatycznym, zmienia również to, że „spowiedź” Szypuły jest spisywana („ale to już pisałem”)²⁷, natomiast Gęborskiego – wypowiedziana („ale to już mówiłem”, s. 182); obie znamionuje styl kolokwialny. Jedna różnica wydaje się wszak istotniejsza. Otóż ostatnie słowa „spowiedzi” Szypuły brzmią: „Za grzechy nie żałuję”²⁸. Słowa Gęborskiego są bogatsze o wtrącenie: „Za grzechy, jako katolik, nie żałuję” (s. 183). Ma ono niebłahe znaczenie. Gęborski, eksponujący w toku „spowiedzi” swoją polskość, będący komendantem obozu utworzonego

²⁴ J. Rudnicki, *Spowiedź...*, dz. cyt., s. 287.

²⁵ Tamże, s. 288.

²⁶ Tamże, s. 290.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 291.

z nakazu władz komunistycznych (*notabene* dla środowisk prawicowych będących zaprzeczeniem polskości), jawi się oto jako wcielenie Polaka *par excellence* – Polaka-katolika. Ten gest pisarza zyskuje znaczenie w dyskusji dotyczącej tego, czy obozy funkcjonujące w Polsce w latach 1944–1956, powstałe z nakazu polskiej (nie zaś sowieckiej) administracji, winno się określać mianem polskich czy raczej komunistycznych lub stalinowskich, a także czy nie bardziej adekwatna w ich przypadku jest nazwa „łagry” aniżeli „obozy”²⁹.

Polskie obozy dla Niemców

Obóz Pracy w Łambinowicach stanowił pochodną procesów historycznych, politycznych i społecznych, zainicjowanych przez niemiecką agresję na Polskę w dniu 1 września 1939 roku. Stanowił też swoiste ziszczenie pragnień Polaków, którzy pod niemiecką okupacją żyli nadzieją odwetu za doznawane krzywdy i cierpienia³⁰. I doczekali się go. Pragnienie zemsty było powszechne, przy czym dotyczyło ono – jak stwierdza Bernard Linek – „całej ludności niemieckiej, którą obarczono winą za okrucieństwa narodowego socjalizmu popełnione w imieniu Niemiec”³¹. Historyk ten dodaje, że pomimo niemieckich zbrodni postawa ta jest wprawdzie moralnie naganna, jednak psychologicznie zrozumiała; w każdym razie, określiła ona powojenne losy Niemców w Polsce, szczególnie w roku 1945³². Wyjąwszy samosądy, rozwiązaniem aprobowanym zarówno przez społeczeństwo, jak i wysuwany przez partie polityczne było pozbycie się Niemców³³. Ustanowiony w Warszawie z woli Stalina reżim traktował „kwestię niemiecką” jako dogodny element swojej legitymizacji w oczach społeczeństwa. Zasadniczą metodą rozwiązania problemu miały być wysiedlenia Niemców, zaś jednym ze środków, umożliwiających dokonanie tego możliwie szybko i sprawnie, był system różnorodnych obozów³⁴.

²⁹ W tym kontekście należy uwzględnić to, że na „wyzwalanych” przez Armię Czerwoną ziemiach polskich Sowietci tworzyli własne obozy, sowieckie. Zob. B. Kopka, *Gułag nad Wisłą. Komunistyczne obozy pracy w Polsce 1944–1956*, Kraków 2019, s. 51–95 (rozdz. *Sowieckie obozy w Polsce*).

³⁰ Zob. E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987, s. 218–322 (rozdz. *Problem winy i kary. Zemsta czy sprawiedliwość. Co dalej z Niemcami*); M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 561–573 (rozdz. *Niemcy. Zemsta ofiar*).

³¹ B. Linek, *Kwestia niemiecka na powojennym Górnym Śląsku (1945–1960). Wybór artykułów*, Opole 2020, s. 209–210.

³² Tamże, s. 210.

³³ Zob. E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja...*, dz. cyt., s. 292–293. Wysiedlenie z granic Polski ludności pochodzenia niemieckiego zapowiedział już 30 listopada 1939 roku prezydent RP Władysław Raczkiewicz. Zob. P. Machcewicz, A. Paczkowski, *Wina, kara, polityka. Rozliczenia ze zbrodniami II wojny światowej*, Kraków 2021, s. 253.

³⁴ Zob. B. Linek, *Kwestia niemiecka...*, dz. cyt., s. 222.

Obozy, w których osadzano Niemców i osoby wstępnie za Niemców uznane, zyskiwały w różnej proveniencji dokumentach różne nazwy. Najczęściej pojawia się słowo „obóz”, któremu towarzyszą przymiotniki: „internowanych”, „izolacyjny”, „karny”, „koncentracyjny”, „niemiecki”, „odosobnienia”, „prac przymusowych”, a bodaj najczęściej – „pracy”. Sporadycznie znaleźć można określenia: „dzielnica niemiecka”, „getto niemieckie”, „lager”³⁵. Polscy historycy zwykle stosują w tym przypadku określenie, które zyskało rangę oficjalną: „obóz pracy”. Podkreślają zarazem, że liczne z tych obozów pełniły równocześnie inne funkcje. Witold Stankowski stwierdza:

Zostały utworzone po to, aby ostatecznie ludność niemiecką odizolować od reszty społeczeństwa polskiego, a następnie wysiedlić z Polski, stąd można je zakwalifikować do obozów wysiedleńczych. Zanim nastąpiła akcja wysiedlania Niemców, byli oni izolowani od reszty społeczeństwa przebywającego na wolności (obozy izolacyjne). Do osadzenia w obozach wystarczył fakt, że dana osoba jest Niemcem i dlatego podlega karze. [...] Nie można [jednak] w tym miejscu mówić o obozie karnym, gdyż nie orzekano kary w postaci obozu karnego (z wyjątkiem sporadycznych wypadków). [...] Ze względu na złe warunki bytowe, sanitarne, zdrowotne i niehumanitarne traktowanie uwięzionych w obozach możemy mówić o represyjnym charakterze tego rodzaju miejsc. Represjonowano nie tylko osoby starsze, ale także dzieci³⁶.

Nie były to, rzecz jasna, obozy zagłady, jakkolwiek w niektórych wspomnieniach i dokumentach urzędowych określenia takie pojawiają się. Np. była więźniarka Łambinowic, Gerda Skibitzki, stwierdza: „to nie był obóz pracy. W takowym obozie nie powinny znaleźć się małe dzieci i starsi ludzie. To był obóz zagłady”³⁷. Notatka prokuratorska w sprawie przeciwko Gęborskiemu z 1957 roku zawiera uwagę: „obóz otrzymał oficjalną nazwę »Obóz Pracy« i stał się miejscem zagłady setek ludzi”³⁸. Owszem, w Łambinowicach straciło życie wiele osób, część z nich została z premedytacją zamordowana, jednak nie był to obóz, którego przeznaczeniem była eksterminacja, jak choćby niemieckie SS-Sonderkommando Sobibor.

W polskich „obozach pracy” mieli być osadzani Niemcy, w tym jeńcy wojenni, a ponadto volksdeutsche oraz ci wszyscy, którzy podczas wojny występowali przeciwko narodowi polskiemu. Obóz stać się miał dla nich, zanim zostaną wysiedleni, miejscem odkupienia win, zaś dla państwa polskiego źródłem darmowej (niewolniczej) siły roboczej. W rzeczywistości masowo kierowano do

³⁵ Zob. E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002, s. 68–72 (rozdz. *Nazwy i kategoria obozów*).

³⁶ W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, Bydgoszcz 2002, s. 125.

³⁷ Cyt. za: *Po wojnie...*, dz. cyt., s. 18.

³⁸ Cyt. za: E. Nowak, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów Obozu Pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991, s. 70.

obozów ludność cywilną, w tym najbardziej bezbronną: dzieci, kobiety i starców. Jak stwierdza Bogusław Kopka:

Stosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej w stosunku do tych, którzy podpisali niemiecką listę narodowościową (DVL), do autochtonów, jako do grupy etnicznie niepewnej, a politycznie podejrzanej, i oczywiście do samych Niemców. Ludność polską (w tym tzw. antypaństwowców), niemiecką, autochtoniczną, jeńców umieszczano w tych samych obozach. Zasadą było osadzanie bez sankcji prokuratorskiej, czyli bez wiedzy i zgody organów wymiaru sprawiedliwości. Najbardziej jaskrawe przykłady bezprawia można było zauważyć na Śląsku³⁹.

Osadzając w obozach na Śląsku całe rodziny, a nieraz całe wsie, często lekceważono opcję narodowościową. W konsekwencji znalazła się w nich dość liczna grupa ludności rodzimej mówiąca językiem polskim i kultywująca polskie tradycje. Oto znamieny przykład – zeznanie Gertrudy Kuboń z 2000 roku, złożone w śledztwie przeciwko Gęborskiemu:

Kuźnia Ligota była wsią, w której cała ludność mówiła po polsku, natomiast leżąca w sąsiedztwie wieś Włostowa była w całości zamieszkała przez ludność mówiącą po niemiecku, ale ich nie wysiedlono do obozu. Dzięki tym ludziom z Włostowej odzyskałiśmy wolność, ponieważ mieszkańcy wsi Włostowa, gdy my byliśmy w obozie, podpisywali za mieszkańców Kuźni Ligoty dokumenty – oświadczenia, że jesteśmy Polakami i tylko dzięki tym oświadczeniom o przyjęciu obywatelstwa polskiego wypuszczono nas z obozu⁴⁰.

Liczba Niemców osadzonych w polskich obozach, w tym ofiar śmiertelnych, jest trudna, a właściwie niemożliwa już do ustalenia. Zdaniem Stankowskiego w obozach pracy znalazło się blisko 140 tysięcy Niemców⁴¹. Włodzimierz Borodziej i Hans Lemberg, opierający się na danych niemieckiego Archiwum Federalnego z 1974 roku, przyjmują, że ponad 60 tysięcy Niemców straciło w polskich obozach życie⁴².

³⁹ B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002, s. 39.

⁴⁰ Cyt. za: *Po wojnie...*, dz. cyt., s. 43.

⁴¹ W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca...*, dz. cyt., s. 320.

⁴² W. Borodziej, H. Lemberg, *Od redaktorów [w:] Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. tychże, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, wybór i oprac. W. Borodziej, C. Kraft, Warszawa 2000, s. 11. Gdzie indziej jednak Borodziej podaje mniejszą liczbę ofiar: wspomina, że przez obozy przeszło „dużo ponad sto tysięcy osób”, z czego „kilkanaście procent [...] pozostało tam na zawsze” (*Czy Polacy skrzywdzili Niemców? Dyskusja wokół książki Helgi Hirsch „Zemsta ofiar”*, oprac. T. Wiścicki, „Więź” 2001, nr 1, s. 128).

Obóz Pracy w Łambinowicach

Jeden z takich obozów utworzono w Łambinowicach, w powiecie niemodlińskim⁴³. Powołano go w związku z weryfikacją narodowości okolicznych mieszkańców, wysiedlaniem Niemców za linię Odry oraz masowym napływem polskich „repatriantów” z Kresów. Decyzję podjęło kierownictwo administracyjne powiatu niemodlińskiego w oparciu o zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego, generała Aleksandra Zawadzkiego, z 18 czerwca 1945 roku. Obóz funkcjonował od lipca 1945 roku do października roku następnego. Usytuowano go w południowo-zachodniej części byłego poligonu wojskowego Wehrmachtu, w odległości dwóch–trzech kilometrów od byłych niemieckich obozów jenieckich: stalagów VIII B, VIII/F318 i 344. Zaprojektowany jako obóz przejściowy dla wysiedlanych Niemców, zyskawszy oficjalny status obozu pracy, był równocześnie obozem represyjnym dla osób osadzonych w nim zarówno z sankcjami, jak i bez nich. Wśród osadzonych znajdowali się byli funkcjonariusze NSDAP, organizacji hitlerowskich i paramilitarnych, a także strażnicy byłych niemieckich obozów jenieckich, jednak najliczniejszą grupę stanowiła ludność cywilna – niemiecka lub za niemiecką (zrazu) uznana, brutalnie wysiedlana z okolicznych wiosek. Osadzonych zmuszano do pracy w przyobozowym gospodarstwie rolnym, warsztatach naprawczych, a także przy ekshumacji zwłok sowieckich jeńców. Edmund Nowak, najskrupulatniejszy badacz historii tego obozu, szacuje, że przeszło przez niego blisko pięć tysięcy osób, z czego około półtora tysiąca straciło życie. Większość zgonów spowodowana była epidemią tyfusu plamistego, szerzącą się od lutego do maja 1946 roku. Wcześniej natomiast, 4 października 1945 roku, wybuchł w obozie pożar. Strażnicy, na rozkaz komendanta Gęborskiego, użyli broni palnej, rzekomo w celu zapobieżenia ucieczce. Według oficjalnych danych zginęło wówczas od 44 do 46 osób. Nieustalona liczba więźniów została ranna, poparzona, wskutek czego w niedługim czasie zmarła. Osadzeni w Łambinowicach umierali także w wyniku głodu, wycieńczenia, trudnych warunków bytowych i ekscesów funkcjonariuszy, szczególnie częstych w początkowym, trzymiesięcznym okresie istnienia obozu, gdy funkcję komendanta sprawował Gęborski. Skala nadużyć była w Łambinowicach „relatywnie większa niż w innych obozach w Polsce i na Śląsku i znacznie przekraczała przewidywane i tolerowane nawet przez władze granice”⁴⁴. Obóz ten jest wymieniany w jednym szeregu z budzącymi groźę obozami w Jaworznie, Mysłowicach, Potulicach, Świętochłowicach-Zgodzie. Osadzonych w Łambinowicach poddawano różnym szykanom, „poczynając od bezwzględnej rabunku mienia i otrzymywanej od rodzin

⁴³ Oto najważniejsze, wykorzystane tutaj, opracowania dotyczące Obozu Pracy w Łambinowicach: E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, dz. cyt.; tegoż, *Obozy na Śląsku Opolskim...*, dz. cyt.; B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce...*, dz. cyt., s. 138–140 (hasło *Łambinowice*); *Po wojnie...*, dz. cyt.

⁴⁴ E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim...*, dz. cyt., s. 244.

żywności, poprzez uciążliwe apele, zmuszanie do śpiewania niemieckich pieśni, bicie, tortury aż po przypadki gwałtów na kobietach i zabójstw⁴⁵. Po pozbawieniu Gęborskiego funkcji komendanta i aresztowaniu go za przekroczenie kompetencji (w związku ze wspomnianym wcześniej pożarem i jego następstwami), reżim w obozie wprawdzie zelżał, jednak przypadki nadużyć i nieludzkiego traktowania osadzonych zdarzały się również później.

Zbiorowe mordy i sadystyczne znęcanie się nad uwięzionymi nie były jednak w polskich obozach regułą⁴⁶. Nie były też wynikiem polityki państwa, jak w przypadku Trzeciej Rzeszy. W Łambinowicach działały się jednak rzeczy na tyle straszne, że „Lamsdorf” zyskał w Niemczech (najpierw w RFN, bowiem w NRD był to temat tabu) status symbolu prześladowań Niemców przez polską administrację po II wojnie światowej. W niemieckiej pamięci zbiorowej obóz w Łambinowicach ucieleśnia zbrodnie dokonane na ludziach bezbronnych. Dręczenie i zabójstwa więźniów wynikały jednak głównie z postawy komendanta, choć i władze państwowe ponoszą w tym przypadku odpowiedzialność. Znamienne, że w trakcie odbywającego się w maju 1945 roku plenum KC PPR jej sekretarz Władysław Gomułka oskarżył Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego o stosowanie w obozach metod „gestapowskich”⁴⁷.

Gęborski, któremu zlecono utworzenie obozu, sprawował w nim funkcję komendanta na zasadzie samowładztwa. Poprzez regulamin obozowy, rodzaje kar, traktowanie więźniów naśladował więzienia i obozy hitlerowskie, które znał z autopsji. Zeznając w trakcie rozprawy sądowej w 1959 roku, przyznał:

Jeżeli chodzi o moją działalność w obozie, to miałem tylko jeden cel, a mianowicie zemstę na Niemcach, bowiem już w 16. roku życia zapoznałem się z niemieckim więzieniem. Dochodzą do tego jeszcze niemieckie zbrodnie dokonane na ludności cywilnej i żołnierzach wziętych do niewoli. Po wyzwoleniu skrycie kontynuowałem swą działalność z okresu okupacji, mając na celu tylko zemstę na Niemcach. Przyznaję, że w obozie traktowałem ludzi surowo, a nawet brutalnie. [...] Ja odpowiadam moralnie za nastawienie podległych sobie ludzi do brutalnego traktowania Niemców⁴⁸.

Nie wszystkie jednak sadystyczne zachowania dają się wytłumaczyć „zemstą ofiar”. Oskarżony w tym samym procesie Ignacy Szypuła stwierdził:

[...] któryś z przedstawicieli starostwa [niemodlińskiego] [...] powiedział, bym dawał w skórę Niemcom znajdującym się w obozie za to, że w czasie okupacji gnębili Polaków.

⁴⁵ R. Kobylarz-Buła, *Historia* [w:] *Po wojnie...*, dz. cyt., s. 51.

⁴⁶ *Notabene* powojenne obozy dla niemieckiej ludności cywilnej nie były wyłącznie polską specyfiką. Zob. W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca...*, dz. cyt., s. 31–103 (rozdz. *Obozy odosobnienia w powojennej Europie*).

⁴⁷ W. Borodziej, *Sprawa polska i przemieszczenia ludności w czasie II wojny światowej* [w:] *Niemcy w Polsce...*, t. 1, dz. cyt., s. 84.

⁴⁸ Cyt. za: E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, dz. cyt., s. 111.

Natomiast Paciorek obiecywał mi awans na plutonowego, jeżeli będę się dobrze sprawował. Zrozumiałem, że mam bić ludzi osadzonych w obozie [...]. Z tych względów, aby zasłużyć sobie na awans, biłem ludzi gumowym biczem, ręką lub kolbą automatu⁴⁹.

Pewną rolę w pobudzeniu do agresji odgrywał więc także kompleks niższości i „woła mocy”. Najliczniejszą grupę załogi obozowej stanowili ludzie młodzi, niewykształceni, nieznający stosunków narodowościowych na Śląsku, zdemoralizowani przez lata wojny i okupacji. Zapewne motywem podjęcia służby dla wielu spośród nich była chęć odwetu, jednak znaleźli się wśród nich i tacy, którzy nie doświadczyli żadnych krzywd ze strony niemieckiego okupanta⁵⁰. Jak trafnie zauważył Jacek Borkowicz: „dramat odwetu w wymiarze masowym – z uwzględnieniem pierwiastka psychologicznego – polega nie tylko na tym, że mścimy się nie na tych, co trzeba, ale też na tym, że mszczą się nie te osoby, które zaznały największych krzywd”⁵¹.

Gęborski został komendantem obozu jako dwudziestoletni funkcjonariusz milicji w stopniu sierżanta⁵². Kierował nim od 14 lipca do 10 października 1945 roku. Okres ten w świadomości wielu byłych więźniów utożsamia to wszystko, co wydarzyło się podczas ponad rocznego funkcjonowania obozu. Owszem, Gęborski doznał od Niemców krzywd. Czy jednak usprawiedliwiają one jego postęпки jako komendanta obozu w Łambinowicach?⁵³

Łącznie w Polsce przeprowadzono pięć dotyczących Obozu Pracy w Łambinowicach śledztw i cztery procesy sądowe (we wszystkich podejrzany i oskarżonym był Gęborski), natomiast w Republice Federalnej Niemiec – dwa śledztwa i jeden proces. Wysiłki wymiaru sprawiedliwości, zmierzające do osądzenia winnych przestępstw, trwały z przerwami od 1945 do 2006 roku. W czerwcu 2006 roku Sąd Okręgowy w Opolu zakończył, toczący się od 2001 roku, proces z powodu zgonu oskarżonego. Poprzedzony przez wszczęte w 1998 roku śledztwo, wywołał on duże zainteresowanie opinii publicznej i mediów. Wspomniałem już, że jednym z odgłosów tych postępowań było opowiadanie Rudnickiego. Nie był

⁴⁹ Cyt. za: tamże, s. 112.

⁵⁰ Zob. E. Nowak, *Rozrachunki...*, dz. cyt., s. 193–194.

⁵¹ *Czy Polacy skrzywdzili Niemców?...*, dz. cyt., s. 133.

⁵² Na temat Czesława Gęborskiego i popełnionych przezeń zbrodni oraz dotyczących go śledztw i procesów zob. E. Nowak, *Rozrachunki...*, dz. cyt., s. 35–104 (rozdz. *Śledztwa i procesy w sprawie przestępstw popełnionych w latach 1945–1946 w Obozie Pracy w Łambinowicach*); M. Grzebałkowska, *1945. Wojna i pokój*, Warszawa 2015, s. 293–323 (rozdz. *Nie jesteśmy przecież Niemcami*); M. Łuszczyna, *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*, Kraków 2017, s. 195–233 (rozdz. *Szczur, czyli królestwo Czesława Gęborskiego*); B. Kopka, *Gulaż nad Wisłą...*, dz. cyt., s. 116–134 (rozdz. *Salomon Morel i Czesław Gęborski*).

⁵³ Z analogiczną sytuacją, tj. zemstą za doznane krzywdy, mamy do czynienia w przypadku Salomona Morela, mającego żydowskie korzenie komendanta obozów Świętochłowice-Zgoda i Jaworzno, odpowiedzialnego za śmierć nie mniej niż kilkuset osób. Zob. G. Kuźnik, *Hektary Morela (10 reportaży o COP Jaworzno)*, Jaworzno 2002; B. Kopka, *Gulaż nad Wisłą...*, dz. cyt., s. 116–134 (rozdz. *Salomon Morel i Czesław Gęborski*).

on jednak pierwszym polskim pisarzem, który utrwalił w literaturze nazwę Lamsdorf/Łambinowice. Warto więc poczynić tutaj dygresję.

Literatura polska a Stalag 344 Lamsdorf

Otóż cywilnym więźniem Stalagu 344 Lamsdorf był Miron Białoszewski⁵⁴. Przyszły pisarz spędził w nim tylko dwie noce, między 7 a 9 października 1944 roku. Doświadczenie to znalazło wyraz w jego *Pamiętniku z powstania warszawskiego*. Obóz jeniecki jawi się tutaj jako, bodaj prowokacyjnie, sielankowy, oswojony, niemal udomowiony:

Dopiero w dzień rozejrzeliśmy się dokładnie w terenie. Podobał nam się bardzo. Była pogoda do tego, wciąż ciepło. Za ciągiem namiotów, czyli tak jakby za podwórkiem tego nowego gospodarstwa, był zagajnik z wrzosami. Ci, co nie gotowali albo nie byli w namiotach, siedzieli chętnie tam. Myśmy z Haliną też siedzieli i gadali. Było nam dobrze, jak na majówce za szkolnych czasów⁵⁵.

Owszem, w zestawieniu z hukiem pocisków, kanałami ściekowymi, masową śmiercią cywilów w Warszawie, a także z zawartym w powieści Józefy Radzymińskiej *Dziewczęta za drutami* opisem „obozu jeńców w Lamsdorfie, gdzie wszystko ma kolor popiołu”, gdzie „co dzień zakopuje się trupy zmarłych na tyfus, biegunkę, gruźlicę”⁵⁶, stalag mógł się takim Białoszewskiemu wydawać. Dodam jeszcze, że pobytu w tym obozie doświadczyli też inni twórcy literatury polskiej: Jerzy Adamski, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Irena Jurgielewiczowa, Barbara Lewandowska, Władysław Orłowski, Zbigniew Wróblewski, a także wspomniana już Radzymińska i jej siostra Joanna Żwirska oraz mąż Żwirskiej, Roman Bratny. W tomie nowel Bratnego zatytułowanym *Ślad* z 1946 roku znajduje się dopisek: „Pisałem w obozach jeńców Lamsdorf i Sandbostel październik 1944 – marzec 1945”⁵⁷. Ślady pobytu w Stalagu 344 zawarte są także we wspomnieniach Radzymińskiej (*Dwa razy popiół*) i Żwirskiej (*Ogień i druty*); dalece odbiegają one od obrazu Białoszewskiego⁵⁸. Przenieśmy się jednak z niemieckiego Lamsdorfu do polskich Łambinowic.

⁵⁴ Zob. A. Śliwa, *Białoszewski w Lamsdorf*, „Szkice z Dziejów Obozów w Lamsdorf/Łambinowicach” 2013, z. 5, s. 47–64.

⁵⁵ M. Białoszewski, *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, Warszawa 1970, s. 227.

⁵⁶ J. Radzymińska, *Dziewczęta za drutami*, Łódź 1966, oba cytaty na s. 6.

⁵⁷ R. Bratny [właśc. Mularczyk], *Ślad. Nowele*, Warszawa 1946, s. 197.

⁵⁸ J. Radzymińska, *Dwa razy popiół. Wspomnienia z lat 1939–1949*, Kraków 1970; J. Żwirska, *Ogień i druty. Wspomnienia z powstania i obozu kobiet – jeńców wojennych*, Warszawa 1958.

ZakamufLOWANA wzmianka? *Zimowe kwiaty* Kazimierza Koźniewskiego

Bodajże najwcześniejszym w literaturze polskiej echem Łambinowickiego Obozu Pracy jest powieść Kazimierza Koźniewskiego *Zimowe kwiaty* z 1959 roku⁵⁹. Stanisław Senft przypuszcza, że zawarta w niej „zakamufLOWANA wzmianka” o niewymienionym z nazwy obozie jest „odpryskiem wiadomości” z procesu Gęborzkiego, toczącego się w latach 1958–1959. Pisz historyk:

Akcja ostatniej części książki rozgrywa się [...] na Śląsku Opolskim, w fikcyjnym mieście Bolesławek w południowej części regionu, na terenach zamieszkałych w przewadze przez ludność autochtoniczną, we wczesnych latach 50. W ustach jednej z drugoplanowych postaci, Ślązaczki o niemieckim poczuciu narodowym, Annalیزی Kośnej, pojawia się jako reminiscencja wydarzeń sprzed kilku lat sugestywny opis przestępstw popełnionych w polskim obozie dla Niemców i ludności śląskiej, wyuzdanej samowoli personelu strażniczego itp.⁶⁰

Zdaniem Senfta wiele przemawia za tym, że pierwowzorem literackiego ujęcia obozu były Łambinowice. Niezależnie od tego, jak jest faktycznie, warto – ze względu na prekursorstwo Koźniewskiego, polegające na podjęciu tematu polskich obozów dla Niemców i autochtonów – przywołać fragmenty jego powieści.

Oto Annaliza wspomina swojego ojca, zmarłego w rok po zakończeniu wojny:

Leżał na słomie,gniłrazem z nią. Siedziałam tam z nim – rodzinom było wolno, takie miłosierdzie wasze. I widziałam, jak starzy ludzie męczyli się przez lato, jesień i zimę. Koce, które przynieśliśmy, nie chroniły od brudu ani od zimna. Wiatr hulał przez powybijane szyby. I za co? Nikt z nich nie wiedział, za co. Żaden z tych kilkuset starych ludzi nie wiedział, za co go aresztowano, dlaczego każe im się opuszczać Polskę, trzyma ich się w takim obozie. To wszystko byli ludzie, którzy opowiedzieli się za Polską, którzy zostali zamiast uciekać⁶¹.

Słuchaczem Annalیزی jest jej szwagier, Karol Białous, Polak, który w czasie wojny tylko szczęśliwym trafem uniknął śmierci z rąk gestapowców. Oto jego reakcja:

[...] burzył się przeciw słowom Annalیزی. A równocześnie słuchał i wiedział, że bywało i tak, że czasem usuwano z tej ziemi ludzi niewinnych, że niejeden raz zemsta

⁵⁹ K. Koźniewski, *Zimowe kwiaty. Powieść współczesna*, Warszawa 1959.

⁶⁰ S. Senft, *Historia Obozu Pracy w Łambinowicach 1945–1946 w najnowszej literaturze i publicystyce polskiej*, „Szkice z Dziejów Obozów w Łamsdorf/Łambinowicach” 2007, z. 3, s. 10.

⁶¹ K. Koźniewski, *Zimowe kwiaty...*, dz. cyt., s. 424.

przesłaniała sprawiedliwość, że doznane krzywdy utrudniały działanie rozsądku. Że mszczono się na własną rękę, nie rozcinając włosów⁶².

Annaliza i Białous toczą ze sobą „pojedynek krzywd”⁶³, przy czym jej argumenty dotyczą osób, zaś jego narodów. Powiada Annaliza: „Mój ojciec nie był hitlerowcem”⁶⁴. Białous zamierzał odrzec: „mógł być niewinny, ale czy to przeważało szalę niemieckiego bezprawia?”⁶⁵, jednakże zamilkł. Czytelnik dowiadyuje się jeszcze tego, że pragnąc ratować ojca, Annaliza zaofiarowała „jemu” (pod tym zaimkiem domyślamy się komendanta obozu) pieniądze i siebie. Przyjąwszy to, wydał on dziewczynę na pastwę swoich kolegów: została zbiorowo zgwałcona.

Dwa (Obóz) Rudnickiego

Powróćmy do utworu Rudnickiego, by przyjrzeć mu się bliżej. Przedmiotem refleksji czynię jego wersję ostatnią, zawartą w *Chodźcie, idziemy*, zatytułowaną *Dwa (Obóz)*. Koresponduje ona z zasadniczą (fabularną) partią książki o tyle, że dotyczy relacji polsko-niemieckich, związanych z II wojną światową i jej konsekwencjami. Wspomniałem wcześniej o zawartym w zasadniczej partii książki motywie zaważenia się bloku mieszkalnego wskutek eksplozji gazu. Otóż niektórzy z ocalałych przyłączają się do, relacjonowanej w trybie groteskowym, wyprawy do Niemiec grupy Polaków, zamierzających ubiegać się tam o odszkodowania za pobyt w hitlerowskich więzieniach, obozach koncentracyjnych i za pracę przymusową. Wiozący ich autobus, zaopatrzonej w transparent z hasłem: „Nie damy o sobie zapomnieć! i podpisem: „Przymusowi”, mija się (jeszcze w Polsce) z jadącym w przeciwnym kierunku autobusem, na którym widnieje transparent o identycznej treści, tyle że z dopiskiem: „Wysiedleni”. Zdąza on ku „byłemu obozowi przesiedleńczemu”, gdzie znajduje się „pomnik ku czci tam zmarłych i zamordowanych” (s. 85).

W tym kontekście utwór *Dwa (Obóz)*, którego treść dotyczy represji, jakie w 1945 roku zastosowali wobec Niemców Polacy, jawi się jako kontrapunkt do zasadniczej partii książki *Chodźmy, idziemy*, w której istotną rolę odgrywa motyw roszczeń wysuwanych przez Polaków pod adresem Niemiec. Ten krótki utwór, pod względem gatunkowym najbliższy opowiadaniu literackiemu, i w ten sposób przeze mnie w dalszej części artykułu określanej, stanowi zarazem wyzwanie dla czytelnika.

Składa się z czterech, oddzielonych od siebie interlinią, całości. Trzy pierwsze mają charakter wypowiedzi odautorskiej, zabarwionej publicystycznie (cecha

⁶² Tamże, s. 424–425.

⁶³ Tamże, s. 427.

⁶⁴ Tamże, s. 424.

⁶⁵ Tamże, s. 427.

ta nakazywała niektórym czytelnikom widzieć w nim artykuł). Podmiotem całości ostatniej, czwartej, jest Czesław Gęborski – mający wprawdzie wiele wspólnego z osobą rzeczywistą (stąd też określano niekiedy utwór mianem „relacji”), nade wszystko jednak będący figurą literacką. Pierwszą całośćkę cechuje rzeczowość znamienita dla reportażu, przewodnika lub hasła encyklopedycznego. Dotyczy ona najpierw funkcjonujących na terenie dzisiejszej wsi Łambinowice (począwszy od 1870 roku do końca II wojny światowej) niemieckich obozów. Następnie autor cytuje zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego z 18 czerwca 1945 roku w sprawie spolonizowania Śląska Opolskiego, wspomina o zwołanej przez starostę niemodlińskiego naradzie w sprawie „rozwiązania problemu narodowościowego powiatu niemodlińskiego” (s. 174) i przywołuje dokument, w którym pojawia się propozycja, aby komendantem obozu, mającego ten problem rozwiązać, został Czesław Gęborski.

Cząstka druga zawiera zwięzłą sylwetkę Gęborskiego jako komendanta i byłego komendanta. W rzeczowy wywód wdziera się tutaj sarkazm: „Po jego odwołaniu terror w obozie nieco zelżał, ludzie umierali już tylko z głodu i chorób” (s. 174). Pojawia się także nuta prowokacji, w dalszej partii utworu już wszechobecnej. Otóż autor wspomina o Gęborskim jako komendancie „polskiego obozu koncentracyjnego” (s. 174). Tymczasem polskie środowiska prawicowe nie tylko unikają tego określenia, ale wręcz je piętnują; w odniesieniu do obozu w Łambinowicach i jemu podobnych stosują nazwy: „stalinowski obóz pracy”, „komunistyczny obóz pracy”, „komunistyczny obóz koncentracyjny”⁶⁶.

W cząstce trzeciej autor ujawnia powód, który skłonił go do napisania tego utworu (zakończyć „polsko-niemiecką grę w kości”), oraz wyjawia źródła, na których oparł, wypełniający czwartą całośćkę, monolog Gęborskiego. Otóż opiera się – cytując autora – „przede wszystkim na książce *Die Hölle vom Lamsdorf* (Piekło Łambinowic) autorstwa Heinza Essera, lekarza obozowego, który przeżył Łambinowice” (s. 174). Drugim wskazanym przezeń źródłem jest książka Edmunda Nowaka *Cień Łambinowic* z 1991 roku. Rudnicki skorzystał ponadto z ustaleń Instytutu Pamięci Narodowej, dotyczących liczby więźniów i ofiar Łambinowic.

Książka (a właściwie broszura) *Die Hölle vom Lamsdorf*, sygnowana nazwiskiem Essera (mimo że zawiera także teksty innych autorów), ukazała się w roku 1969 z podtytułem *Dokumentation über ein polnisches Vernichtungslager* (Dokumentacja polskiego obozu zagłady)⁶⁷. Poprzedziła ją, wydana w 1949 roku w Brunzwiku, publikacja zbiorowa *Die ostdeutsche Tragödie – eine Frage an das Weltgewissen. III Folge: Die Hölle vom Lamsdorf und andere Vernichtungslager* (Wschodniemiecka tragedia – pytanie do sumienia świata. Część III: Piekło

⁶⁶ Dwa pierwsze określenia pochodzą z artykułu P. Harczuka (*Bezkarne potwór z Łambinowic*, „Gazeta Polska” 2006, nr 18, s. 6–7), ostatnie zaczerpnąłem z artykułu T.M. Flużańskiego (*Sadysta z Łambinowic*, „Najwyższy Czas!” 2006, nr 23, s. XXXVI).

⁶⁷ H. Esser, *Die Hölle vom Lamsdorf. Dokumentation über e[in] poln[isches] Vernichtungslager*, Bonn 1969. Przygotowując niniejszy artykuł, korzystałem z wydania siódmego (Dülmen 1977).

Łambinowic i inne obozy zagłady)⁶⁸. Obie zawierają relację Essera. Pozostawała ona w Niemczech przez dziesięciolecia najważniejszym świadectwem dotyczącym obozu w Łambinowicach. W Polsce zaś wzbudzała przede wszystkim kontrowersje, a raczej opór, głównie natury politycznej. Wspomina o tym, *sine ira et studio*, Nowak w monografii *Cień Łambinowic*⁶⁹. Broszura *Die Hölle vom Lamsdorf* ukazała się dzięki staraniom organizacji ziomkowskich. Przedmowę do niej napisał Herbert Czaja, rzecznik Ziomkostwa Górnoślązaków i poseł CDU do Bundestagu. Była kolportowana w RFN półoficjalnie. Czaja podkreśla we wstępie, że celem jej opublikowania nie jest próba przesłonięcia popełnionych przez Niemców zbrodni poprzez wskazywanie, że również oni byli ofiarami wojny; przyznawszy, że liczba ofiar Auschwitz przewyższa liczbę Niemców zamęczonych w Jaworznie czy Łambinowicach, dodaje wszakże, iż jedno wcale nie usprawiedliwia drugiego⁷⁰.

Enuncjacja Essera można jednak, w ich warstwie merytorycznej, niejedno zarzucić. Np. bezpodstawnie określa on obóz łambinowicki jako *Vernichtungslager*, obóz zagłady. Wątpliwości wzbudza także podawana liczba osadzonych i ofiar. Stwierdza on, że przez obóz przeszły 8064 osoby, z czego 6488 straciło, w samym obozie lub w następstwie pobytu w nim, życie. Tymczasem w *Cieniu Łambinowic* Nowak szacuje, że liczba zmarłych w obozie zamyka się w przedziale od kilkuset do ponad tysiąca⁷¹. W opublikowanym kilka lat później artykule, oparłszy się na odnalezionej w 1992 roku części ewidencji obozowej, uznał, że przez Łambinowice przeszło nie więcej niż pięć tysięcy osób, przy czym liczba ofiar nie przekracza półtora tysiąca⁷². Zarazem jednak Nowak stwierdza, że zawarte w relacji Essera opisy metod znęcania się nad więźniami są w wielu przypadkach bardzo zbliżone do tego, co zeznawali świadkowie w śledztwie i procesie sądowym z lat 1956–1959⁷³. Odmienne zdanie prezentowała w procesie obrona. Mianowicie, stwierdziwszy, że jest on błędem politycznym, zainspirowanym przez wrogię Polsce siły, utrzymywała, że bodźcem dla zeznań większości świadków była relacja Essera (w pierwszej połowie lat 50. nielegalnie kolportowana i powielana na Opolszczyźnie)⁷⁴. W uzasadnieniu wyroku, niewinniającego oskarżonych, pomimo potwierdzonych dowodów ich winy, sąd przychylił się do argumentacji

⁶⁸ *Die ostdeutsche Tragödie – eine Frage an das Weltgewissen. III Folge: Die Hölle vom Lamsdorf und andere Vernichtungslager*, Braunschweig 1949.

⁶⁹ E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, dz. cyt., s. 11–20. Zob. ponadto B. Linek, *Kwestia niemiecka...*, dz. cyt., s. 253–261 (rozdz. *Kliska pamięci? Obóz Pracy w Łambinowicach w świetle „Die ostdeutsche Tragödie” i „Die Hölle von Lamsdorf”*).

⁷⁰ H. Czaja, *Vorwort* [w:] H. Esser, *Die Hölle vom Lamsdorf...*, dz. cyt., s. 7.

⁷¹ E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, dz. cyt., s. 149.

⁷² E. Nowak, *Obóz Pracy w Łambinowicach (1945–1946) w świetle najnowszych badań*, „Szkice z Dziejów Obozów w Lamsdorf/Łambinowicach” 1998, z. 1, s. 95.

⁷³ E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, dz. cyt., s. 135.

⁷⁴ Zob. tamże, s. 33.

obrony. Stwierdził, że zeznania „oparte są na zbiorowej psychice, którą tworzyły »wymaginowane twory«⁷⁵».

Wyrok ten, wydany – na co wskazują poszlaki – z politycznego nakazu, jawi się jako zdecydowanie bardziej szokujący niż utwór Rudnickiego. Rudnicki nie podlega bowiem, wiążącej prawnika, a także historyka, regule prawdy, nakazowi bezstronnego ustalenia tego, jak faktycznie było, lecz co najwyżej (a i to niekoniecznie) zobowiązuje go reguła prawdopodobieństwa. Edmund Nowak, historyk bez wątpienia rzetelny, zdaje się jednak tę, uwydatnioną przez Arystotelesa, różnicę lekceważyć, a raczej nie dostrzega tego, że tocząc bój o prawdę, pisarz ma prawo korzystać z przysługującej mu licencji poetyckiej. Rudnickiemu nie chodzi bowiem o prawdę liczb, o szczegóły, lecz o prawdę ogólniejszą⁷⁶, dotyczącą społecznej i politycznej manipulacji, zniekształceń pamięci historycznej, postaw moralnych...

Stosunek Rudnickiego do źródeł jest zatem swobodny, inaczej niż historyka. Nowak stwierdza: „Gdyby przyjąć [podaną przez Essera] liczbę 6488 osób, które zmarły w obozie, za odpowiadającą prawdzie, w masowych grobach na terenie obozu lub poza nim pochowanych jest ponad 2 tys. ludzi więcej niż polskich oficerów w lesie katyńskim! Już samo porównanie tych wielkości budzić musi zastrzeżenia⁷⁷». Natomiast w opowiadaniu Rudnickiego, przekomarzającego się z historykiem, czytamy: „Jeśli przyjąć podawaną w Niemczech skrupulatnie liczbę 6488 ofiar za prawdziwą, to ziemia w polskich Łambinowicach więcej kryje Niemców niż Polaków ziemia w Katyniu. (I co to zmienia, jeśli liczba ta mocno przesadna?)” (s. 174–175). Rudnicki nie jest więc faktografem, jest pisarzem, a w omawianym przypadku także moralizatorem. Nowak konstatuje: „podejmowano próby stawiania równości między tym, co działo się w tym obozie ze zbrodniami hitlerowskimi popełnionymi w czasie ostatniej wojny, pomimo to, że zarówno ich skala, jak i charakter są różne i nieporównywalne⁷⁸». Zdaniem Rudnickiego – a również moim zdaniem – są one porównywalne i powinny być (ze względów zarówno poznawczych, jak i etycznych) porównywane. Pomimo dzielących obu autorów różnic obaj jednak, choć każdy na swój sposób, likwidują „białe plamy” w historii stosunków polsko-niemieckich i w historii Śląska. Nowak powiada: „prawda, nawet ta najboleśniej, powinna być wypowiedana⁷⁹». Rudnicki wypowiada ją na sposób (w zasadniczej mierze) literacki. A przy tym prowokuje i jątrzy.

Jak już wspomniałem, czwarta część opowiadania ma formę monologu, a konkretnie spowiedzi. Zapewne wybierając tę konwencję i wypełniając ją treścią,

⁷⁵ Cyt. za: tamże, s. 34.

⁷⁶ Por.: „poezja wyraża przeciwieństwo to, co ogólne, historia natomiast to, co jednostkowe” (Arystoteles, *Poetyka*, tłum. i oprac. H. Podbielski, wyd. 2, Wrocław 1989, s. 30).

⁷⁷ E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, dz. cyt., s. 139–140.

⁷⁸ Tamże, s. 148.

⁷⁹ Tamże, s. 154.

Rudnicki inspirował się, dołączonym do rozprawy Nowaka jako aneks, autoryzowanym *Oświadczeniem Cz. Gęborskiego dotyczącym dwumiesięcznego działania w Obozie Pracy w Łambinowicach* z 1990 roku. Dokument ten stanowi efekt wielogodzinnej rozmowy, przeprowadzonej przez historyka z byłym komendantem. Gęborski broni w nim swojego dobrego imienia, usprawiedliwia niektóre czyny, innym zaprzecza, sugerując przy okazji, że zamieszanie wokół jego osoby, czynione w ostatnim czasie nie tylko w Niemczech, lecz i w Polsce, wynika z działań niemieckich „manipulatorów propagandowych”⁸⁰. Zbieżności między opowiadaniem i oświadczeniem są wyraźne. Początek „spowiedzi” Gęborskiego brzmi następująco: „Mój ojciec przeżył cztery lata w obozach niemieckich, a potem żył w gorskiej gipsowym, a potem w korycie gipsowym, i umarł, bo mu cztery kręgi kręgosłupa uszkodzili. Brata mi Niemcy w czterdziestym czwartym zabili, matka po wojnie sześć operacji miała i umarła” (s. 175). W *Oświadczeniu...* były komendant stwierdza: „Mój ojciec przesiedział w niemieckich obozach cztery lata, pobity, miał uszkodzone cztery kręgi kręgosłupa. Po wyzwoleniu chodził w gorskiej gipsowym, a ostatnie dwa lata życia spędził w korycie gipsowym. Brata Niemcy zamordowali w 1944 roku. Matka nie leczona w czasie okupacji, zaraz po wyzwoleniu przeszła sześć operacji i zmarła”⁸¹. Nie wszystko jednak w tych tekstach jest zbieżne. To, czemu Gęborski w *Oświadczeniu...* zaprzecza, twierdząc np.: „do bajek można zaliczyć bicie Niemców w obozie”⁸², w utworze Rudnickiego zostaje ujawnione i wyjaskrawione. Dotyczy to także stylu (kilka próbek już przywołałem). Zważywszy, że oświadczenie Gęborskiego zostało podane przez historyka do druku w formie przezeń ocenzonej, o czym świadczy uwaga: „ingerencja autora publikacji ze względu na drastyczność sformułowań użytych przez autora oświadczenia”⁸³, można traktować opowiadanie Rudnickiego za swoisty apokryf, zawierający agraftę – niedopuszczone do druku wypowiedzi Gęborskiego.

Drastyczność dotyczy jednak nie tylko stylu, lecz i ewokowanego świata, jawiącego się w utworze Rudnickiego jako orgia sadyzmu. Pod tym względem przewyższa on „apokaliptyczny obraz obozu”⁸⁴ wyłaniający się z relacji Essera, współbrzmi natomiast z opisami zawartymi w reportażu historycznym amerykańskiego dziennikarza i korespondenta wojennego Johna Sacka, zatytułowanym *Oko za oko. Przemilczana historia Żydów, którzy w 1945 r. mścili się na Niemcach*, wydanym

⁸⁰ *Oświadczenie Cz. Gęborskiego dotyczące dwumiesięcznego działania w Obozie Pracy w Łambinowicach* [w:] E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, dz. cyt., s. 168.

⁸¹ Tamże, s. 167.

⁸² Tamże, s. 158.

⁸³ Tamże, s. 163. Takich uwag jest w tekście więcej.

⁸⁴ E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, dz. cyt., s. 148. *Notabene* „apokaliptyczny” wymiar obozu koresponduje z zarzutami postawionymi Gęborskiemu i Szypule w akcie oskarżenia, wniesionym 11 grudnia 1957 roku do Sądu Wojewódzkiego w Opolu, dotyczącymi licznych aktów okrucieństwa wobec więźniów oraz ich uśmiercania (zob. tamże, s. 30–31).

w 1995 roku⁸⁵. Rudnicki wprowadzi ani w swoim utworze, ani bodaj nigdzie indziej nie wspomina o tej książce, niewykluczone jednak, że wcześniej się z nią zapoznał.

Sack, czerpiąc z relacji Essera, ukazuje Gęborskiego jako sadystę. Popelniane przez niego zbrodnie ujawnia, podobnie jak Rudnicki, w formie zbeletryzowanej, udratmatyzowanej, zbliżonej do narracji powieściowej, a przy tym epatuje opisami brutalnych tortur i mordów⁸⁶. Oto próbka stylu Sacka, a ściślej, jego polskiego ekwiwalentu:

Czesław [...] kazał kobietom z Grüben wykopywać [...] zwłoki. Niemki dokonały tego. Kiedy pokazały się ciała, czarne jak szlam ze studzienki ściekowej, więźniarki poczuły nudności. Twarze nieboszczyków były zgnite, mięśnie zamieniły się w żaż, ale strażnicy – którzy częstokroć wydawali się psychopatami, zmuszającymi Niemki do picia uryny, krwi, jedzenia ludzkich ekskrementów, wkładającymi nasączone olejem pięciomarkowe banknoty do pochwy kobiet i podpalającymi je – wrzeszczeli do więźniarek z Grüben: – Kładźcie się obok nich! – Kobiety robiły, co im kazano. – Przytulcie ich! – Pocałujcie ich! – Kochajcie się z nimi! – i wpychali lufy karabinów w potylicę swych ofiar aż ich oczy, nosy i usta tkwiły głęboko w szlamie z polskich twarzy⁸⁷.

Nowak, konsekwentnie rozpatrujący wszelkiego typu teksty odnoszące się do Łambinowic z perspektywy historyka, stwierdził, że książka Sacka wprowadza ogromny zamęt w dotychczasowe badania nad historią tego obozu, „powodując zatarcie granicy między fikcją a prawdą”⁸⁸. Istotnie, deklarację Sacka: „jestem rzetelnym reporterem i książka *Oko za oko* zawiera prawdę”⁸⁹, osłabiają znamionujące jego utwór zabiegi beletryzacyjne (m.in. obszerne dialogi i nieumotywowana szczegółowość opisów), podważając zaś stwierdzenia niemające pokrycia w faktach (np. to, że Gęborski był więźniem Auschwitz). Nowak podobnie postrzega utwór

⁸⁵ J. Sack, *Oko za oko. Przemilczana historia Żydów, którzy w 1945 r. mścili się na Niemcach*, tłum. R. Palewicz, Gliwice 1995. Oryginalne, anglojęzyczne, wydanie tej książki (pt. *An Eye for an Eye: The Untold Story of Jewish Revenge Against Germans in 1945*) ukazało się w 1993 roku w nowojorskiej oficynie Basic Books.

⁸⁶ *À propos* epatowania, którego jednak, opowiadając o obozie łambinowickim, niełatwo uniknąć – zob. rozdział *Przypadki maltretowania, znęcania się nad Niemcami i inne represje* w książce W. Stankowskiego *Obozy i inne miejsca...*, dz. cyt., s. 260–269.

⁸⁷ J. Sack, *Oko za oko...*, dz. cyt., s. 215. O zmuszaniu więźniarek do całowania rozkładających się ciał i o niektórych innych torturach tak wspomina Esser: „Frauen mußten auf Befehl der polnischen Miliz die Leichen küssen und wurden mit diesen in schamlose Berührung gebracht”, „Die polnische Miliz trieb zum Beispiel unter die Zehennägel der Gefolterten lange Nadeln, knebelte sie, übergoß sie unter Schlägen mit Kot und Urin (Alois St. aus Proskau) oder ließ Frauen und Männer sich entkleiden und zwang sie unter Schlägen zu sexuellen und sadistischen Handlungen, ließ sie manchmal auch menschliche Exkreme essen (Ing. Sch. aus Berlin). Entkleideten Mädchen preßten sie mit Petroleum getränkte Geldscheine zwischen die Glieder, steckten diese in Brand und brachten den Opfern furchtbare Brandwunden bei, ohne daß später Verbandsmaterial oder Behandlung zur Verfügung stand (Geschwister H. aus Lamsdorf u. a.)” (tenże, *Die Hölle von Lamsdorf...*, dz. cyt., s. 27, 19).

⁸⁸ E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim...*, dz. cyt., s. 43.

⁸⁹ J. Sack, *Oko za oko...*, dz. cyt., s. 15.

Rudnickiego (*notabene* określając go mianem artykułu lub eseju), to jest jako oparty na subiektywnych relacjach świadków, zawierający błędy i opisy zdarzeń odbiegające od rzeczywistości⁹⁰. Opinię tę podziela Stanisław Senft, który w tekście pisarza dostrzegł ponadto skrajny przykład dziennikarskiej pogoni za sensacją⁹¹.

Jak widać, historycy uparcie traktowali utwór Rudnickiego jako wypowiedź z asercją, bezpośrednio odnoszącą się do rzeczywistości. Tymczasem pisarz – powtórzę – skupił się nie na faktach ani tym bardziej nie na ich ustalaniu, lecz na ogólnej wymowie faktu, jakim był Obóz Pracy w Łambinowicach i jego pierwszy komendant Czesław Gęborski. A także na wyparciu z polskiej pamięci zbiorowej zbrodni popełnionych na Niemcach. Czysto literackim, choć w tym przypadku także retorycznym i publicystycznym, zabiegiem jest chociażby wyeksponowanie katolicyzmu Gęborskiego⁹². Rudnicki czyni to, by prowokować, dać Polakom do myślenia, wyrwać ich, a zwłaszcza „Polaka-katolika”, z błędnego snu o własnej niewinności. Przedśmiertną spowiedź Gęborskiego zwięźlił więc słowami – przypomnę je – „Za grzechy, jako katolik, nie żałuję” (s. 183).

Podczas gdy realny Gęborski oczyszczał siebie z win, Gęborski (według Rudnickiego co najwyżej siebie usprawiedliwia. Wszelako żaden z nich nie żałuje, nie przeprosza, nie prosi o wybaczenie. Gęborski Rudnickiego, wspomniawszy o cierpieniach, jakich on i jego rodzina doznali ze strony Niemców, powiada: „Śmierć za śmierć. Myśleli, że co, że mają patent na zabijanie? Kto miał sprawiedliwość wymierzyć, historia? A dlaczego nie ja, Polak?” (s. 176). Dodaje jeszcze jedno retoryczne pytanie: „Ja wymyśliłem zabijanie niewinnych za winnych?” (s. 177). Problem odpowiedzialności zbiorowej, wypowiedziany tutaj w trybie literackim, powróci w napisanej przez Rudnickiego recenzji *Nalotu na Halberstadt 8 kwietnia 1945* Alexandra Klugego. Oto jej fragment, jawiący się jako (pośredni) autokomentarz do opowiadania *Dwa (Obóz)*, wyjawiający przyczynę (cełową) jego powstania:

Nalot na Halberstadt był pozbawiony logiki militarnej, podobnie jak na Drezno, ale co z tego: „naród, który w obozach wymordował i zamęczył na śmierć miliony ludzi, nie mógł przecież wypytywać zwycięskich mocarstw o logikę polityki militarnej, która podyktowała zburzenie niemieckich miast”. To [W.G.] Sebald, z *Wojny powietrznej i literatury*. I on, i Kluge, [Günter] Grass również (*Idąc rakiem*) napisali o Niemcach jako ofiarach, ale nie po to, żeby rozdzierać szaty i oskarżać. I nie po to, żeby relatywizować winę Niemców. A po to, żeby pokazać złożony problem odpowiedzialności zbiorowej. I to nie z lotu ptaka (żelaznego), a z perspektywy węża i kreta. Od tego jest, między innymi, literatura.

⁹⁰ E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim...*, dz. cyt., s. 284, 310, 315.

⁹¹ S. Senft, *Historia Obozu Pracy w Łambinowicach...*, dz. cyt., s. 15.

⁹² *Notabene* wcześniej uwidatnił je Sack: „wszyscy jego przyjaciele byli Żydami, choć on upierał się (a Żydzi przyjmowali to za dobrą monetę), że on sam jest polskim katolikiem” (tegoż, *Oko za oko...*, dz. cyt., s. 216).

Jedyny problem z *Nalotem* u nas, w Polsce, to fakt, że dotyczy on dramatu Niemców. Jako oprawcy nie przejdą oni przez nasz polski *casting* do obsadzenia ich w roli ofiar, *no fucking chance*. To jest nasza rola, główna, konkurencji nie tolerujemy. [...] I co z tego, że ginęła ludność cywilna, dzieci, kobiety i starcy, odpowiedzialność zbiorowa jest w ich przypadku jak najbardziej na miejscu, tak uważamy my, genetyczni katolicy⁹³.

W tej diatrybie katolicy pojawiają się zapewne nie wyłącznie po to, by prowokować, lecz również po to, by wskazać, iż zasada odpowiedzialności zbiorowej nie ma nic wspólnego z moralnością, a już zwłaszcza chrześcijańską. Znamiennym dokumentem, poświadczającym zasadę zbiorowej odpowiedzialności, są zdjęcia przedstawiające łambinowickie więźniarki wydobywające z ziemi szczątki sowieckich jeńców wojennych⁹⁴. W stalagach VIII B Lamsdorf i 318/VIII F Lamsdorf straciło życie około 40 tysięcy czerwonarmistów. Jednak nie te kobiety były sprawczyniami ich śmierci.

Rozważając przypadek komendanta Łambinowic, można i należy – co sugeruje Nowak – zastanawiać się, w jakim stopniu Gęborski ponosi osobistą odpowiedzialność za popełnione zbrodnie, a na ile są to zbrodnie systemu, któremu służył⁹⁵. Rudnicki jednak, uczyniwszy bohaterem utworu Polaka i zarazem katolika, nadając mu, jako figurze literackiej, rangę uogólnienia, Polaka *par excellence*, skłania raczej do refleksji, czy są to zbrodnie polskie czy komunistyczne, a zatem niepolskie, skoro Polska była *de facto* wasalem Związku Sowieckiego. To, że Gęborski był zbrodniarzem, nie ulega wątpliwości. Dotyczy to również systemu, którego był gorliwym funkcjonariuszem. Natomiast w związku z kwestią: polski czy komunistyczny, warto sięgnąć po artykuł Danuty Zagrodzkiej, dotyczący stosunków polsko-niemieckich na Opolszczyźnie. Pisze publicystka:

W ostatnich latach coraz częściej dowiadujemy się, że i my nie jesteśmy bez winy. Stosowaliśmy zawiązkę, bo w czasach pokoju, zasadę „oko za oko”. Ciężko tę świadomość znieść i wcale nie koi jej fakt, że politykę represji organizowali komuniści. Ci bowiem mieli aż nadto chętnych pomocników⁹⁶.

Łambinowice w literaturze polskiej – ciąg dalszy

Zbliżając się do końca wywodu, wspomnę jeszcze, że Rudnicki nie jest jedynym (względnie jednym z dwóch, obok Koźniewskiego) polskim pisarzem, który zainteresował się Łambinowicami czy, szerzej rzecz ujmując, polskimi obozami dla

⁹³ J. Rudnicki, *Produkt musiał iść na miasto... Zrób to sam!* [w:] tegoż, *Życiorys* 3, Warszawa 2018, s. 166–167.

⁹⁴ *Dokumenty. Groby w Łabinowicach* [sic!], „Przekrój” 1945, nr 18, s. 7.

⁹⁵ Por. E. Nowak, *Rozrachunki...*, dz. cyt., s. 103.

⁹⁶ D. Zagrodzka, *Hanyś i Hadziaz w jednym stoją domu*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 219, s. 13.

Niemców. Otóż zbiorowym bohaterem reportażu Magdaleny Grzebałkowskiej *Nie jesteśmy przecież Niemcami*, zawartego w jej książce *1945. Wojna i pokój* z 2015 roku, są mieszkańcy Ellguth Hammer, polskiej Kuźnicy Ligockiej, których zagnano do Obozu Pracy w Łambinowicach, natomiast jego bohaterem indywidualnym – komendant Gęborski⁹⁷. Autorka zachowuje w tym utworze obiektywizm, opowiada rzetelnie, jak na reportażyście przystało. Poza niesprawiedliwość, jaka dotknęła mieszkańców Ellguth Hammer, dostrzega bolesne doświadczenia Polaków, „wyrzuconych z domów” na wschodzie, a osiedlanych w Kuźnicy. Także losy Gęborskiego kreśli *sine ira et studio*, w oparciu o źródła, zarówno drukowane, jak i archiwalne (wymienia je w dołączonej do książki bibliografii). Jeżeli ma wątpliwości w odniesieniu do tego, co mówią, wyraźnie to zaznacza. Inaczej jednak niż Rudnicki, wspominając (czyni to na s. 313) o okrucieństwach, jakich dopuszczali się obozowi strażnicy, nie epatuje nimi (*notabene* zarzut Senfta dotyczący Rudnickiego pogoni za sensacją nie jest zupełnie bezpodstawny). Tenże fragment jej utworu przywołuje Marek Łuszczyna w reportażu *Szczur, czyli królestwo Czesława Gęborskiego*, zamieszczonym w książce *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne* z 2017 roku. Stwierdza w związku z tym: „wystarczy rzut oka na zeznania procesowe byłych więźniów, by się przekonać, że reporterka wybrała jako szokujące fakty, które Niemców w Łambinowicach przyprawiały zaledwie o »lekkie cierpienie«. Nie napisała na przykład o [...]”⁹⁸. Łuszczyna dodaje tutaj dwa inne przykłady okrucieństw, jednak i on nimi nie epatuje. Jego cel jest inny, wyrażają go, cytowane w *Małej zbrodni*, słowa Davida Vondračka, autora filmu *Zabijanie po czesku*, którego tematem są masakry Niemców sudeckich (dokonane w latach 1945–1947): „Nie można żyć obsesją niewinności”⁹⁹. Rudnicki wprowadzie zabiega o to samo, tyle że czyni to w sposób bardziej radykalny. Rzecz jednak nie tylko w drastycznych opisach i wulgaryzmach. Operując mocnymi środkami wyrazu, Rudnicki chętnie sięga po sarkazm. Tymczasem u Grzebałkowskiej pojawia się tylko ironia: „Tuż przed śmiercią – pisze ona – [Gęborski] prosi lekarzy o eutanazję. Odchodzącym należy się miłosierdzie”¹⁰⁰. Opowiadając, Grzebałkowska jedynie wskazuje, Rudnicki zaś czytelnikiem „potrzęsa”. Wszelako oboje, a wraz z nimi Łuszczyna, starają się ujawnić czytelnikom prawdę o represjach, jakim polskie władze poddawały w schyłkowych miesiącach wojny i w okresie tuż powojennym rdzenną ludność Śląska. Dodam jeszcze, że dwóm „przykładom działania zdeprawowanej władzy absolutnej w »Gułagu nad Wisłą«, Salomonowi Morelowi (komendantowi obozów w Jaworznie i Świętochłowicach) i Gęborskiemu, poświęcił uwagę Bogusław Kopka w jednym z rozdziałów swojej książki

⁹⁷ M. Grzebałkowska, *Nie jesteśmy przecież Niemcami* [w:] *taż., 1945. Wojna i pokój*, dz. cyt., s. 293–323. Pierwodr., pt. *Śpiewać hitlerówy!*, „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 275, dod. „Duży Format” nr 48, s. 6–9.

⁹⁸ M. Łuszczyna, *Mała zbrodnia...*, dz. cyt., s. 216.

⁹⁹ Tamże, s. 231.

¹⁰⁰ M. Grzebałkowska, *Nie jesteśmy przecież Niemcami...*, dz. cyt., s. 323.

z 2019 roku, poświęconej „komunistycznym obozom pracy w Polsce”¹⁰¹. *Notabene*, historyk ten odwołuje się, i to wcale często, do reportażu Grzebałkowskiej. Jego tekst ma jednak charakter popularnonaukowy, nie zaś literacki. Na koniec warto jeszcze przywołać esej Michała Tabaczyńskiego z 2021 roku, znamienne zatytułowany: *Niepamięć. Polskie obozy koncentracyjne w Bydgoszczy*. Więńczy go trafna uwaga: „Jeżeli u kogoś sformułowanie »polskie obozy koncentracyjne« wywołuje sprzeciw, może je zastąpić nazwą [...]: polskie obozy odwetowe. One też są częścią historii Bydgoszczy. Są częścią naszej (nie)pamięci”¹⁰².

Podsumowanie

Utwór Rudnickiego jest ważny z kilku powodów. Stanowi „interwencję” w polską pamięć historyczną, odkłamuje polską historię, a raczej wydobywa z niej to, co zostało wyparte. Jest utworem drastycznym, jak mało który w literaturze polskiej, tak w sferze stylu, jak i obrazu. Znamionująca go estetyka horroru wydaje się tyleż prowokacyjna i szokująca, co artystycznie i intelektualnie uzasadniona. Wzbudzając w czytelniku silne emocje, pobudza go bowiem do skonfrontowania prezentowanych sytuacji i zdarzeń z tym, co ustalili (dotąd) historycy. Zdaniem Przemysława Czaplińskiego kreacja bohatera jako monstrum, jego buchalteryjna dokładność zeznań, sadyczna pełnia ekspresji, która nawet po latach chce upokarzać ofiary, stanowią w naszej literaturze (i w polsko-niemieckich relacjach) istotne *novum*, którym jest rezygnacja z niewinności; rezygnacja ta – dodaje krytyk – nie powinna jednak prowadzić do relatywizacji zbrodni niemieckich¹⁰³. W związku z „niewinnością” wypada dodać, że pierwotna wersja utworu Rudnickiego wyprzedziła o dwa lata książkę *Sąsiedzi* Jana Tomasza Grossa, która wywołała bez porównania większy społeczny i intelektualny ferment niż literacka „spowiedź” komendanta polskiego obozu koncentracyjnego, będąca echem ostatniego z jego procesów. Nowatorstwo, choć może raczej względna oryginalność, tudzież osobność utworu Rudnickiego – jako przejawu literatury o tematyce obozowej – leży również w tym, że jego bohaterem jest oprawca, nie zaś, jak bywa najczęściej, ofiara. A przy tym oprawcą jest Polak¹⁰⁴. Utwór ten dowodzi ponadto, że polska literatura obozowa ogranicza się nie tylko do łagrów (niemieckich

¹⁰¹ B. Kopka, *Gulag nad Wisłą...*, dz. cyt., s. 116–134 (rozdz. *Salomon Morel i Czesław Gęborski*), pierwszy z cytatów zawarty jest na s. 122.

¹⁰² M. Tabaczyński, *Niepamięć. Polskie obozy koncentracyjne w Bydgoszczy* [w:] M. Tabaczyński [i in.], *Pamiętnik gapiów*, Bydgoszcz 2021, s. 12.

¹⁰³ P. Czapliński, *Dojczland. Obraz Niemców w literaturze polskiej* (s. 7–8), „Eurozine” [online], <https://www.eurozine.com/dojczland-obraz-niemcow-w-literaturze-polskiej/#footnote-11> [dostęp: 17.10.2023].

¹⁰⁴ Por.: „Wraz z drukiem *Sąsiadów* nastąpił ostateczny zmierzch paradygmatu niewinności, jak deklarowała Joanna Tokarska-Bakir. Po *Sąsiadach* i po *Strachu* możliwa stała się opowieść o polskim zbrodniarzu. W literaturze najnowszej dają temu wyraz dwie książki – *Pingpongista* Józefa Hena

nazistowskich obozów koncentracyjnych i ośrodków zagłady) i łagrów (obozów sowieckich, zwłaszcza obozów pracy przymusowej), jak przez długie lata sądzono. Obejmuje ona również (między innymi) obozy polskie – nie tylko Łambinowice, lecz także Centralny Obóz Pracy w Jaworznie czy przedwojenne Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej¹⁰⁵.

Bibliografia

- Arystoteles, *Poetyka*, tłum. i oprac. H. Podbielski, wyd. 2, Wrocław 1989.
- Białoszewski M., *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, Warszawa 1970.
- Bidakowski Z., *Gaz na ulicach*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 32, dod. „Rzecz o Książkach”, s. K6.
- Borodziej W., *Sprawa polska i przemieszczenia ludności w czasie II wojny światowej* [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, wybór i oprac. W. Borodziej, C. Kraft, Warszawa 2000, s. 37–105.
- Borodziej W., Lemberg H., *Od redaktorów* [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. tychże, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, wybór i oprac. W. Borodziej, C. Kraft, Warszawa 2000, s. 5–23.
- Bratny [właśc. Mularczyk] R., *Ślad. Nowele*, Warszawa 1946.
- Buryła S., *Portret oprawcy* [w:] tegoż, *Tematy (nie)opisane*, Kraków 2013, s. 241–423.
- Czaja H., *Vorwort* [w:] H. Esser, *Die Hölle vom Lamsdorf. Dokumentation über ein polnisches Vernichtungslager*, Dülmen 1977, s. 7–9.
- Czapliński P., *Dojczland. Obraz Niemców w literaturze polskiej*, „Eurozine” [online], <https://www.eurozine.com/dojczland-obraz-niemcow-w-literaturze-polskiej/#footnote-11> [dostęp: 17.10.2023].
- Czy Polacy skrzywdzili Niemców? Dyskusja wokół książki Helgi Hirsch „Zemsta ofiar”*, oprac. T. Wiścicki, „Więź” 2001, nr 1, s. 127–140.
- Die ostdeutsche Tragödie – eine Frage an das Weltgewissen. III Folge: Die Hölle vom Lamsdorf und andere Vernichtungslager*, Braunschweig 1949.
- Dmitrów E., *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987.
- Dokumenty. Groby w Łambinowicach*, „Przekrój” 1945, nr 18, s. 6–7.
- Esser H., *Die Hölle vom Lamsdorf. Dokumentation über e[in] poln[isches] Vernichtungslager*, Bonn 1969.

oraz *Nasza klasa* Tadeusza Słobodzianka (obydwie odnoszą się do mordu w Jedwabnem)” (S. Buryła, *Portret oprawcy* [w:] tegoż, *Tematy (nie)opisane*, Kraków 2013, s. 416–417).

¹⁰⁵ Szerzej na temat granic i obszarów polskiej literatury obozowej, a także utworów dotyczących obozów w Berezie Kartuskiej i Jaworznie – zob. A. Morawiec, *Polska literatura obozowa. Rekonesans*, Łódź 2023.

- Esser H., *Die Hölle vom Lamsdorf. Dokumentation über ein polnisches Vernichtungslager*, wyd. 7, Dülmen 1977.
- Gęborski Cz., *Zeznanie złożone w Prokuraturze Wojewódzkiej w Katowicach 9 września 1994 roku* [w:] *Po wojnie. Obóz pracy w Łambinowicach (1945–1946)*, red. R. Kobylarz-Buła, Opole 2015, s. 52.
- Grzebałkowska M., *Nie jesteśmy przecież Niemcami* [w:] *taż, 1945. Wojna i pokój*, Warszawa 2015, s. 293–323.
- Grzebałkowska M., *Śpiewać hitlerówy!*, „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 275, dod. „Duży Format” nr 48, s. 6–9.
- Harczuk P., *Bezkarne potwór z Łambinowic*, „Gazeta Polska” 2006, nr 18, s. 6–7.
- J.U. [Urban J.], *Nie będzie Niemiec...*, „Nie. Dziennik cotygodniowy” 2001, nr 9, s. 1.
- Kobylarz-Buła R., *Historia* [w:] *Po wojnie. Obóz pracy w Łambinowicach (1945–1946)*, red. tejże, Opole 2015, s. 21–57.
- Kopka B., *Guląg nad Wisłą. Komunistyczne obozy pracy w Polsce 1944–1956*, Kraków 2019.
- Kopka B., *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002.
- Koźniewski K., *Zimowe kwiaty. Powieść współczesna*, Warszawa 1959.
- Kuźnik G., *Hektary Morela (10 reportaży o COP Jaworzno)*, Jaworzno 2002.
- Linek B., *Kwestia niemiecka na powojennym Górnym Śląsku (1945–1960). Wybór artykułów*, Opole 2020.
- Łuszczyna M., *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*, Kraków 2017.
- Łuszczyna M., *Szczur, czyli królestwo Czesława Gęborskiego* [w:] *tegoż, Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*, Kraków 2017, s. 195–233.
- Machcewicz P., Paczkowski A., *Wina, kara, polityka. Rozliczenia ze zbrodniami II wojny światowej*, Kraków 2021.
- Marzęcka B., *Janusz Rudnicki* [w:] *Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku* [online], http://www.ppibl.ibl.waw.pl/mediawiki/index.php?title=Janusz_RUDNICKI [dostęp: 10.09.2023].
- Morawiec A., *Polska literatura obozowa. Rekonesans*, Łódź 2023.
- Nienawiść do ofiary*, Jacek Kuroń w rozmowie z Janem Tomaszem Lipskim, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 41, s. 23.
- Nowak E., *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów Obozu Pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991.
- Nowak E., *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002.
- Nowak E., *Obóz Pracy w Łambinowicach (1945–1946) w świetle najnowszych badań*, „Szkice z Dziejów Obozów w Lamsdorf/Łambinowicach” 1998, z. 1, s. 95.
- Nowak E., *Rozrachunki z przeszłością. Śledztwa i procesy oraz inne następstwa funkcjonowania powojennych obozów na Górnym Śląsku*, Opole 2012.
- Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach (1870–1946)*, red. E. Nowak, Opole 2006.
- Oświadczenie Cz. Gęborskiego dotyczące dwumiesięcznego działania w Obozie Pracy w Łambinowicach* [w:] E. Nowak, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów Obozu Pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991, s. 156–168.
- Piwińska M., *Legenda romantyczna i szydery*, Warszawa 1973.

- Płużański T.M., *Sadysta z Łambinowic*, „Najwyższy Czas!” 2006, nr 23, s. XXXVI–XXXVII.
- Po wojnie. Obóz pracy w Łambinowicach (1945–1946)*, red. R. Kobylarz-Buła, Opole 2015.
- Radzyńska J., *Dwa razy popiół. Wspomnienia z lat 1939–1949*, Kraków 1970.
- Radzyńska J., *Dziewczęta za drutami*, Łódź 1966.
- Rudnicki J., *Chodźcie, idziemy*, Warszawa 2007.
- Rudnicki J., *Dwa (Obóz)* [w:] tegoż, *Chodźcie, idziemy*, Warszawa 2007, s. 173–183.
- Rudnicki J., *Polska hańba*, „Jaskółka Śląska” 1998, nr z października–listopada–grudnia, s. 14–16.
- Rudnicki J., *Polska hańba*, „Zły. Bez przebaczenia” 1998, nr 10, s. 13–15.
- Rudnicki J., *Produkt musiał iść na miasto... Zrób to sam!* [w:] tegoż, *Życiorys 3*, Warszawa 2018, s. 161–168.
- Rudnicki J., *Spowiedź mordercy Ignacego Szypuły zanim wypadł przez balkon i zabił się*, „Krytyka Polityczna” 2005, nr 7/8, s. 286–291.
- Rudnicki J., *Sypiając z wrogiem* [w:] tegoż, *Życiorys dwa*, Warszawa 2017, s. 211–229.
- Sack J., *An Eye for an Eye: The Untold Story of Jewish Revenge Against Germans in 1945*, New York 1993.
- Sack J., *Oko za oko. Przemilczana historia Żydów, którzy w 1945 r. mścili się na Niemcach*, tłum. R. Palewicz, Gliwice 1995.
- Senft S., *Historia Obozu Pracy w Łambinowicach 1945–1946 w najnowszej literaturze i publicystyce polskiej*, „Szkice z Dziejów Obozów w Lamsdorf/Łambinowicach” 2007, z. 3, s. 7–23.
- Stankowski W., *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, Bydgoszcz 2002.
- Śledztwo w sprawie zabójstw dokonanych w 1945 r. w Aleksandrowie Kujawskim i w innych miejscowościach na terenie powiatu niezawskiego zamieszkałych tam osób narodowości niemieckiej przez funkcjonariuszy MO i UB (S 7/01/Zk)* [w:] Instytut Pamięci Narodowej [online], <https://ipn.gov.pl/pl/sledztwa/sledztwa/oddzialowa-komisja-w-gdansk-u-s/31541,Sledztwa-zakonczone-wydaniem-postanowienia-o-umorzeniu.html?search=7756624> [dostęp: 10.09.2023].
- Śliwa A., *Białoszewski w Lamsdorf*, „Szkice z Dziejów Obozów w Lamsdorf/Łambinowicach” 2013, z. 5, s. 47–64.
- Tabaczyński M., *Niepamięć. Polskie obozy koncentracyjne w Bydgoszczy* [w:] M. Tabaczyński [i in.], *Pamiętnik gapiów*, Bydgoszcz 2021, s. 9–12.
- Tekieli S., *Pora ujawnić wszystkie zbrodnie*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 41, s. 23.
- Zagrodzka D., *Hanys i Hadzaj w jednym stoją domu*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 219, s. 12–15.
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
- Zduniak-Wiktorowicz M., *Współczesny polski pisarz w Niemczech – doświadczenie, tożsamość, narracja*, Poznań 2010.
- Żwirska J., *Ogień i druty. Wspomnienia z powstania i obozu kobiet – jeńców wojennych*, Warszawa 1958.